

TRADYCYJNE NASIONA

– NASZE DZIEDZICTWO I SKARB NARODOWY

Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO

*Zachowanie i stosowanie tradycyjnych nasion
ma kluczowe znaczenie dla utrzymania
naszej niezależności żywieniowej,
naszego zdrowia i stanu naturalnego środowiska.*

Jadwiga Łopata

Redakcja: Jadwiga Łopata

Zdjęcia: Jadwiga Łopata, Julian Rose, Edyta Gurdek



ICPPC

International Coalition to Protect the Polish Countryside
Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi

34-146 Stryszów 156, Poland

tel./fax: +48 33 8797 114, e-mail: biuro@icppc.pl
www.icppc.pl • www.eko-cel.pl • www.gmo.icppc.pl

SPIS TREŚCI

TRADYCYJNE NASIONA – NASZE DZIEDZICTWO I SKARB NARODOWY.	
Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO – <i>Jadwiga Łopata</i>	3
NIE CHCEMY GMO – <i>Jadwiga Łopata, Julian Rose</i>	7
GENETYCZNIE ZMODYFIKOWANE NASIONA	
– GLOBALNE ZAGROŻENIE DLA NIEZALEŻNOŚCI ROLNIKÓW – <i>Julian Rose</i>	9
KONFERENCJA NA JASNEJ GÓRZE	11
MANIPULACJE GENETYCZNE – NOWY GRZECH? – <i>Stanisław Jaromi</i>	14
BANK GENÓW – „FRAGMENT SKARBNICY” POLSKIEJ WSI – <i>Denise Fu Dostatny</i>	16
WYWIADY	20
KONFERENCJA W BELWEDERZE	51
JAK ZACHOWAĆ STARE ODMIANY NASION NA PRZYKŁADZIE ORKISZU	
I PSZENICY PŁASKURKI – <i>Mieczysław Babalski</i>	52
RODZIME ROŚLINY MOTYLKOWE GWARANTEM URODZAJNEGO	
ROLNICTWA – <i>Peter Stratenwerth</i>	54
NIE MA RACJONALNYCH POWODÓW DLA DOPUSZCZENIA GMO	
W POLSCE – <i>Janusz Wojciechowski</i>	55
W OBRONIE TRADYCYJNYCH ROŚLIN I ICH NASION – <i>Stanisław K. Wiąckowski</i>	57
ZAKAZ UPRAW GMO – KONIECZNY NATYCHMIAST – <i>Mae-Wan Ho</i>	60
D O D A T E K	
KOKOPELLI	64
SYMBOLICZNE PROTESTY	64
GENETYCZNIE ZMODYFIKOWANY POTWÓR	65
SZCZYT „GENY NIE SĄ NA SPRZEDAŻ.	
Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO!”	66
FILM „ŻYCIE WYMYKA SIĘ SPOD KONTROLI” autorstwa <i>Bertram Vahaag</i>	
i <i>Gabriele Kröber</i> , © DENKmal-Films & Haifish Films, 2004.	68
„NASIONA KŁAMSTWA, czyli o łgarstwach przemysłu i rządów na temat żywności	
modyfikowanej genetycznie” autor: <i>Jeffrey M. Smith</i>	69
„GENETYCZNA RULETKA. GMO – PRZYKŁADY ZAGROŻENIA DLA ZDROWIA	
W ŻYWNOSCI GENETYCZNIE MODYFIKOWANEJ” – autor: <i>Jeffrey M. Smith</i>	70
„GENETYCZNIE ZMODYFIKOWANE ORGANIZMY. OBIETNICE I FAKTY”	
– autor: <i>Stanisław K. Wiąckowski</i>	71
„OKO CYKLOPA” autor: <i>Sławomir M. Kozak</i>	71
„KARTA 21’ – Manifest dla polskiej wsi XXI wieku”	72

*„.... Poznaj pókiś jeszcze młody,
Co kochane było wprzód,
By twe serce, krwią dziedziczną,
Kochać mogło ziemię śliczną.
Poznaj ziemskie i podniebne,
Bo te skarby Ci potrzebne,
Poznaj wiernych serc puściznę,
Dobrej sławy ojcowiznę...”*

Wincenty Pol



TRADYCYJNE NASIONA – NASZE DZIEDZICTWO I SKARB NARODOWY.

Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO

Polska wieś jest bardzo wyjątkowa – bogactwo natury, piękne krajobrazy i ciągle żywa kultura ludowa, tysiące dobrych rolników, którzy kochają swoją pracę. Jest to nasz narodowy skarb. Decyzje podejmowane dzisiaj mogą jednak spowodować zniszczenie takiego wyglądu polskiej wsi w ciągu kilku następnych lat.

Nasiona są naszym wspólnym dziedzictwem. Zachowanie i stosowanie tradycyjnych nasion ma kluczowe znaczenie dla utrzymania naszej niezależności żywieniowej, naszego zdrowia i stanu naturalnego środowiska. Dlatego nie powinny one podlegać prywatyzacji, patentowaniu i biopiractwu, lecz być dostępne dla każdego bez opłat za ich stosowanie. Tymczasem prawo do swobodnej reprodukcji nasion, wymiany i zachowywania ich jest coraz bardziej zagrożone.

Odbiera się rolnikom ich podstawowe prawa jak:

- prawo do korzystania z własnych nasion,
- prawo do wymiany nasion z innymi rolnikami.

Nasiona stają się własnością ponadnarodowych korporacji. Ogranicza się używanie tradycyjnych nasion poprzez dopuszczanie do obrotu tylko nasion zarejestrowanych w katalogach, przy czym rejestracje są większości przypadków płatne.

STAWKI OPŁAT REJESTROWYCH

- Za złożenie wniosku o dokonanie wpisu odmiany do krajowego rejestru (KR) 500 zł
- Za każdy sezon wegetacyjny badania odrębności, wyrównania i trwałości (OWT) odmiany przed wpisaniem do krajowego rejestru od 500 zł do 700 zł
- Za każdy sezon wegetacyjny badania wartości gospodarczej (WGO) odmiany przed wpisaniem do krajowego rejestru od 1300 zł do 2000 zł

(źródło: <http://www.coboru.pl/Polska/pindex.htm>)

STAWKI OPŁAT REJESTROWYCH

- Za wpis odmiany do krajowego rejestru – 200 zł
- Za każdy rok utrzymania odmiany w krajowym rejestrze; – przez okres pierwszych 5 lat – 200 zł; – w następnych latach – 400 zł
- Za złożenie wniosku o przedłużenie okresu wpisu odmiany w krajowym rejestrze – 500 zł
- Za udostępnienie raportu końcowego z badania odrębności, wyrównania i trwałości (OWT) – 240 euro

(źródło: <http://www.coboru.pl/Polska/pindex.htm>)

Ponadnarodowe korporacje chcą kontrolować produkcję żywności na całym świecie (również w Polsce). Oczywiście kto kontroluje produkcję żywności, ten ma władzę.

Globalizacja daje dziś możliwość bezwzględny i żądnym zysków koncernom przejęcia kontroli nad całym materiałem siewnym. W wielu przypadkach pierwotny, genetycznie czysty materiał siewny należy do przeszłości.

Tymczasem chodzi o kluczowe dla nas wszystkich sprawy: niezależność żywnościową, nasze zdrowie, stan środowiska naturalnego. Jeśli natychmiast nie podejmiemy zdecydowanych działań to w nadchodzących latach koncerny będą triumfować. Zaleją one nasze rynki niechcianą, szkodliwą dla zdrowia i środowiska żywnością, w tym żywnością modyfikowaną genetycznie (GMO). Wkrótce możemy być pozbawieni możliwości wyboru żywności, którą chcemy produkować



Tradycyjne nasiona to nasz skarb – mówi Jadwiga Łopata

i konsumować. Dlatego lokalne i regionalne działania przeciw GMO, zachowywanie i produkcja tradycyjnych nasion mają kluczowe znaczenie dla zapewnienia dalszego istnienia tradycyjnego i ekologicznego rolnictwa.

Polskie prawo nie definiuje pojęcia „odmiany tradycyjne”. Ustawa z dnia 26 czerwca 2003 r. o nasiennictwie podaje tylko określenie na „odmianę miejscową” – *zbiorowość roślin w obrębie gatunku roślin uprawnych powstałą w wyniku długotrwałego oddziaływania miejscowych czynników przyrodniczych i rolniczych, a nie w wyniku prac hodowlanych*.

Według wyżej wspomnianej ustawy:

3. Odmianę miejscową wpisuje się do krajowego rejestru, jeżeli ma znaczenie dla zachowania różnorodności biologicznej, biorąc pod uwagę:
 - 1) opis odmiany określający charakterystyczne właściwości odmiany, potwierdzający jej przystosowanie do warunków miejscowych;
 - 2) dostępne wyniki badań tej odmiany, potwierdzające jej znaczenie użytkowe;
 - 3) informacje uzyskane w trakcie jej uprawy, reprodukcji lub innego jej wykorzystania.

Na stronach internetowych CENTRALNEGO OŚRODKA BADANIA ODMIAN ROŚLIN UPRAWNYCH (www.coboru.pl) mamy dostęp do Krajowego Rejestru Odmian.

Krajowy rejestr (KR) jest urzędowym wykazem odmian roślin rolniczych, warzywnych i sadowniczych, których materiał siewny może być wytwarzany i znajdować się w obrocie w Polsce, jak i na obszarze Wspólnoty Europejskiej, po ich wpisaniu do Wspólnotowego Katalogu. Obecnie do krajowego rejestru mogą być wpisywane odmiany 149 gatunków roślin uprawnych, w tym 66 gatunków roślin rolniczych, 55 gatunków roślin warzywnych i 28 gatunków roślin sadowniczych. **To przerażające zubożenie gatunków roślin!**

(źródło: <http://www.coboru.pl/Polska/pindex.htm>)

Pośród kilku odmian zawartych w krajowym rejestrze sprawdzonych pod względem pochodzenia hodowcy, który daną odmianę wytworzył mamy:

1. tylko 18% z 85 odmian rzepaku w KR jest wyhodowany przez polskie jednostki naukowe,
2. na osiem odmian soi – 2 odmiany zostały wprowadzone przez białoruską firmę, pozostałe są polskie,
3. z 84 odmian pszenicy w KR – 56 odmian pochodzi od polskich hodowców co stanowi 67%,
4. z 29 odmian owsa wpisanego do KR – 25 odmian pochodzi od polskich hodowców co stanowi 86%,

5. z 179 odmian kukurydzy wpisanej do KR – tylko 42 odmiany pochodzą od polskich hodowców co stanowi tylko 23%,
6. marchew: z 61 odmian 40 od polskich hodowców (66%),
7. kapusta głowiasta biała: z 32 odmian 14 od polskich hodowców (44%),
8. cebula: z 69 odmian 49 od polskich hodowców,
9. burak cukrowy: z 79 odmian tylko 23 od polskich hodowców (29 %).

Dane powyżej przytoczone muszą niepokoić!

Coraz bardziej tracimy kontrolę nad produkcją i pozyskiwaniem nasion na rzecz ponadnarodowych korporacji, których jedynym celem jest zarabianie pieniędzy.

Dlatego rozpoczęliśmy realizację projektu „TRADYCYJNE NASIONA – NASZE DZIEDZICTWO I SKARB NARODOWY. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO. Pilotażowy projekt w Małopolsce.”



Gołębie wiedzą co jest smaczne i zdrowe

Zapraszamy wszystkich, którzy chcą współpracować z nami w tworzeniu CHŁOPSKIEGO, ŻYWEGO BANKU NASION.

Mamy ponad półtora miliona małych, rodzinnych, tradycyjnych i ekologicznych gospodarstw, których pogarszająca się sytuacja ekonomiczna nie jest wynikiem ich niegospodarności, lecz systematycznego procesu niszczenia polskiej wsi (np. poprzez odbieranie im możliwości produkcji i stosowania tradycyjnych nasion i roślin oraz sprzedaży swoich produktów) w imię wspierania wielkich przedsiębiorstw i ponadnarodowych korporacji.

A to właśnie Ci rolnicy są największą wartością polskiej wsi; to dzięki ich ciężkiej (bo tradycyjnej) pracy mamy niezwykle bogatą bioróżnorodność (cenioną na całym świecie), piękne krajobrazy i dobrej jakości żywność. To oni utrzymują tradycje, walczą i będą walczyć o Polskę. Tradycyjne i ekologiczne gospodarstwa powinny i muszą być wspierane dla dobra całego społeczeństwa.

Jadwiga Łopata, założycielka Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPC), laureatka Nagrody Goldmana (ekologiczny Nobel)
www.icppc.pl, www.gmo.icppc.pl, www.eko-cel.pl



NIE CHCEMY GMO (*)

Na całym świecie rośnie sprzeciw wobec uprawy roślin modyfikowanych genetycznie (GMO). W Polsce ponad 70% obywateli nie chce GMO, a mimo to Rząd pod presją międzynarodowych korporacji i Komisji Europejskiej wciska nam GMO na talerze i na pola.



Projekt „Tradycyjne nasiona – nasze dziedzictwo i skarb narodowy. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO” rozpoczął się w Małopolsce, a jego celem jest promocja tradycyjnych nasion i zorganizowanie sieci rolników, początkowo z Małopolski, pragnących uprawiać rośliny tradycyjne, produkować swoje nasiona i wymieniać je z innymi. **Bijemy na alarm, bo w chwili, kiedy pozwolimy na wprowadzenie nasion i upraw genetycznie modyfikowanych (GMO), nastąpi skażenie naszych ziem i tradycyjnych nasion.** Wprowadzenie do upraw roślin transgenicznych spowoduje krzyżowanie się ich z roślinami konwencjonalnymi, a raz wprowadzonych do środowiska genów nie da się już usunąć. Nie ma możliwości sąsiedowania roślin GM z tradycyjnymi. Zanieczyszczenie tych ostatnich jest nieuniknione. Zostaniemy wtedy pozbawieni prawa wyboru. Nigdy wcześniej żywność transgeniczna (GMO) nie

(*) GMO – Genetycznie zmodyfikowany Organizm (organizm transgeniczny)

była składnikiem diety człowieka, nie zbadano, że jest ona bezpieczna dla zdrowia. Gen w nowej lokalizacji może wytwarzać toksyny i alergeny. Reakcje alergiczne na produkty GMO mogą wystąpić już na skutek wdychania pyłków modyfikowanych roślin. U zwierząt karmionych paszami z GMO pojawiają się poważne zmiany zdrowotne, GMO może powodować odporność na antybiotyki.

„Organizmy transgeniczne charakteryzują się olbrzymią ekspansywnością, rozwijając się kosztem roślin konwencjonalnych, których właściwe miejsce w ekosystemie ukształtowało się na przestrzeni miliardów lat ewolucji. Jeśli ta Puszka Pandory raz zostanie otwarta, nie bę-

dzie już można ochronić polskiej żywności ani słynnej różnorodności biologicznej polskiej wsi. A przecież Polacy, wraz z innymi mieszkańcami Europy, zdecydowanie odrzucili GMO!”

mówi Paweł Połanecki, niezależny ekspert „KOALICJI POLSKA WOLNA OD GMO”.

(www.polska-wolna-od-gmo.org)



Protest w Warszawie zorganizowany przez ICPPC. Na zdjęciu: Paweł Połanecki, Jadwiga Łopata i Hieronim Wawrzyński

Genetycznie manipulowane nasiona i rośliny tworzy się nie dlatego, że są bardziej odporne, wydajne, ale dlatego, by korporacje mogły je opatentować, kontrolować i sprzedawać. Nie ma to nic wspólnego z ochroną środowiska, naszego zdrowia czy też pomocy w wyżywieniu świata. Chodzi **TYLKO** o pieniądze i władzę!

*Jadwiga Łopata i Julian Rose,
Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi
www.icppc.pl, www.gmo.icppc.pl, www.eko-cel.pl*

(*) GMO – Genetycznie modyfikowane organizmy.

Na stronie Ministerstwa Środowiska można przeczytać:

„...Organizm genetycznie zmodyfikowany to organizm inny niż organizm człowieka, w którym materiał genetyczny został zmieniony w sposób nie zachodzący w warunkach naturalnych...”

Innymi słowy genetyczna modyfikacja w przypadku GMO oznacza sztuczne wstawienie obcych genów do materiału genetycznego danego organizmu. Geny przenosi się przekraczając granice między gatunkami np. geny zwierząt do rośliny. Metody

przy tym stosowane są nieprecyzyjne! Nigdy w przyrodzie takie organizmy nie powstają w sposób naturalny np.: pomidor z genem ryby, ziemniak z genem meduzy, karp i ryż z genami człowieka, sałata z genem szczura, soja i kukurydza z genami bakterii!



GENETYCZNIE ZMODYFIKOWANE NASIONA – GLOBALNE ZAGROŻENIE DLA NIEZALEŻNOŚCI ROLNIKÓW

Nasiona są pierwszym przejawem życia – i pierwszym ogniwem w łańcuchu żywieniowym. Kto kontroluje nasiona, ten kontroluje łańcuch żywieniowy, a przez to kontroluje też nawyki żywieniowe narodów na całym świecie. Taka kontrola oznacza manipulowanie fizycznym, psychicznym i duchowym zdrowiem całej ludzkości.

Od początków rolnictwa, jakieś osiem tysięcy lat przed Chrystusem, aż do początku ostatniego stulecia, rolnicy stali na straży zdrowia narodów. Zasięwali, dokonywali selekcji, ulepszali i różnicowali różne odmiany nasion, co stanowiło integralną część ich pracy na roli. Żadne laboratoria, ani naukowcy w białych kitlach, nie mogliby osiągnąć tego, co osiągnęli rolnicy przez tysiące lat starannych obserwacji, prób i błędów, podejmowanych po to, by przeżyć.

Ich dziedzictwo opiera się na głębokim szacunku dla przyrody i miłości dla Matki Ziemi – a nagrodą za sprawowanie opieki nad naszą planetą jest rzecz, której nie można kupić, zwana „mądrością”.

Jeśli porówna się to autentycznie zrównoważone zarządzanie ziemią z tym, co dzieje się dzisiaj – natychmiast uświadamiamy sobie, że na własne życzenie pograżamy się w ogromnym kryzysie.

W ciągu ostatnich około stu lat nasiona zostały odebrane (ukradzione) ich opiekunom, rolnikom, przez producentów nasion, którzy tak je zmanipulowali, by uzyskać szybko rosnące, uzależnione od agrochemii hybrydy, będące obecnie piracką własnością korporacji, których jedynym celem jest zysk z masowej produkcji.

Od początku XX wieku liczba hybrydowych nasion stale rosła, wypierając naturalne i bardzo odporne na choroby odmiany nasion warzyw, owoców i zbóż, co zmusiło rolników do stosowania agrochemicznych środków i syntetycznych nawozów, bez których te hybrydy nie są w stanie normalnie rosnąć.

Co więcej, nowe odmiany nasion okazały się bardzo wrażliwe na choroby i dlatego trzeba je stale spryskiwać syntetycznymi i często rakotwórczymi fungicydami i pestycydami, aby uchronić je przed śmiertelnymi atakami szkodników i grzybów.

W ten sposób dochodzi do wyjąłowania gleby, a nasiona stają się „uzależnione” od chemikaliów, bez których nie rosną.

Genetycznie zmodyfikowane rolnictwo ma wszystkie te same wady, ale jest o wiele bardziej niebezpieczne. Jest bezpośrednim przedłużeniem agrochemicznych monokultur, które stanowią jego podstawę – ale ma tę dodatkową cechę, że jest tak laboratoryjnie zaprojektowane, by włączać obcy genetycznie materiał, który nie ma żadnych związków z rośliną-żywciolem. W wyniku tej manipulacji DNA rośliny zostaje na tyle zmienione, by projektant rościł sobie prawo do patentu – a zatem własności – tego nowego „oryginalnego pożywienia”, które w ten sposób zostało stworzone.

Rolnik, który kupuje takie nasiona musi uiszczać należności wynikające z patentu korporacyjnemu właścicielowi i ma absolutny zakaz zachowania jakiegokolwiek części zbiorów na własny użytek. W ten sposób dokonuje się proces zniewolenia.

Rolnik musi co roku sprzedawać wszystkie nasiona, które zbierze (nie wolno mu ich wysiewać) i ponownie kupić nowe nasiona od korporacji po każdym zbiorze. Grożą mu ogromne kary pieniężne, a nawet kara więzienia, jeśli się do tego nie zastosuje – wielu rolników w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie spotkał już taki los.

Miliony rolników w krajach leżących na południowej półkuli również stało się ofiarą takich szalbierskich praktyk – i wiele tysięcy co roku popełnia samobójstwo, ponieważ kupione przez nich genetycznie zmodyfikowane nasiona nie zdały egzaminu, a nie stać ich na zakup nowych nasion, które pozwoliłyby im przetrwać.

To nie przypadek, lecz rozmyślna strategia, że ten proces zniewolenia, który sprzedaje się narodom jako „korzystny pakiet rozwojowy”, mający podnieść dochody rolników i ograniczyć choroby, kończy się zniszczeniem ich źródeł utrzymania, skażeniem ich genetycznych zasobów i zatruciem ich ziemi.

Obecnie tylko kilka korporacji nasiennych, posiada aż 70% wszystkich komercyjnych nasion na świecie. Jedna z nich ogłosiła wprost, że jej celem jest kontrolowanie globalnego łańcucha żywieniowego.

Proszę, nie myślcie nawet przez chwilę, że chodzi tu o jakiś dobroczynny cel; chodzi wyłącznie i po prostu o to, by zmusić wszystkie narody na tej planecie, by kupowały tylko od nich, bez względu na to, jak fatalny czy niebezpieczny mógłby być ich produkt. Takie cyniczne manipulacje stosowane wobec prostolinijnych rolników należy uznać za jedno z najbardziej okrutnych „zbrodni przeciwko ludzkości”, jakie popełniano w całej historii.



Sir Julian Rose szanuje polskich rolników i pomaga im... nawet tak

Rolnicy w Polsce są ostatnią – i prawdopodobnie najsilniejszą – linią obrony w Europie przed korporacjami, które w piracki sposób wykorzystują ich nasion, i przed przymuszeniem narodu do życia na genetycznie zmodyfikowanej diecie, teraz i w każdym przyszłym pokoleniu.



Sir Julian protestuje przeciw GMO

Genetyczna modyfikacja nasion uruchamia nie dający się cofnąć proces destrukcji biologicznej różnorodności na naszej planecie – i zmusza nie tylko rolników, ale całe populacje do przyjęcia całkowicie nowych i nigdy nie przetestowanych reżimów żywieniowych.

Stajemy się królikami doświadczalnymi w ogromnym i niekontrolowanym eksperymencie, korzystnym jedynie dla już napęczniałych kont bankowych drapieżnych, międzynarodowych korporacji, które nam narzucają GMO.

Tutaj, na Jasnej Górze, pod ochroną i przewodnictwem umiłowanej Matki Bożej, mamy być może największą jak dotąd szansę, by odwrócić los narodu,

który doświadczył wystarczająco dużo zniewolenia w ciągu ostatnich 200 lat – i nie potrzebuje już niczego takiego więcej. Polska musi położyć kres tej zagładzie, dla dobra całej ludzkości.

Żar w sercach polskich rolników jest być może największym skarbem tego Kraju, i jeśli się go nie dostrzeże, nie wesprze i nie podsyca w obronie przed tym wszystkim, co zabija – nie tylko Polska, ale cały świat posunie się dalej w kierunku ubóstwa i rozpacz.

Sir, Julian Rose prezes Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPC)
www.icppc.pl, www.gmo.icppc.pl, www.eko-cel.pl

DEKLARACJA DLA POLSKI I EUROPY WOLNEJ OD GMO

– Konferencja na Jasnej Górze

Wykład powyższy został wygłoszony podczas Konferencji „Polska wolna od GMO. Etyczny Aspekt Wprowadzania GMO do Polskiego Rolnictwa” zorganizowanej przez KOALICJĘ „POLSKA WOLNA OD GMO” na Jasnej Górze, w kwietniu 2008 roku. Uczestnicy tego modlitewno-edukacyjnego spotkania, zgromadzeni w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski wystosowali apel do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oraz rządów pozostałych państw Unii Europejskiej domagając się „uszanowania głosu większości swoich wyborców poprzez wstrzymanie wszelkiego importu i sprzedaży żywności z GMO oraz natychmiastowe wprowadzenie bezwzględ- nego zakazu upraw genetycznie modyfikowanych nasion i roślin.”

DEKLARACJA DLA POLSKI I EUROPY WOLNEJ OD GMO



Jasna Góra, 24 kwietnia 2008r.

My, uczestnicy spotkania modlitewnego, zgromadzeni w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski na konferencji pt. „Polska wolna od GMO. Etyczny Aspekt Wprowadzania GMO do Polskiego Rolnictwa” w pełni solidaryzujemy się z KOALICJĄ „POLSKA WOLNA OD GMO” oraz innymi polskimi i międzynarodowymi organizacjami i instytucjami, jak również z milionami obywateli Unii Europejskiej, którzy chcą Polski i Europy wolnej od GMO. Tym sa-

mym WZYWAMY Rząd Rzeczypospolitej Polskiej oraz rządy pozostałych państw Unii Europejskiej i Komisję Europejską do uszanowania głosu większości swoich wyborców poprzez wstrzymanie wszelkiego importu i sprzedaży żywności i pasz z GMO oraz natychmiastowe wprowadzenie bezwzględnego zakazu upraw genetycznie modyfikowanych nasion i roślin.

Aby to osiągnąć, żądamy wprowadzenia DZIESIĘCIOLETNIEGO MORATORIUM na wszelkie genetycznie zmodyfikowane uprawy w otwartym środowisku w całej Europie oraz na import i sprzedaż żywności i pasz z GMO. Okres ten należy przeznaczyć na dokonanie gruntownych badań laboratoryjnych w celu wykazania całkowitego bezpieczeństwa GMO. W przypadku nieuzyskania stanu całkowitej pewności naukowej, co do bezpieczeństwa GMO w pierwszych pięciu latach moratorium, drugą jego część należy wykorzystać do usunięcia skażenia biologicznego spowodowanego przez organizmy transgeniczne wcześniej uwolnione do środowiska, a moratorium przedłużyć na czas nieokreślony.

Jednocześnie domagamy się, aby fundusze społeczne przeznaczano na badania i dalszy rozwój tradycyjnego i ekologicznego rolnictwa, które jest gwarantem zachowania bioróżnorodności, utrzymywania urodzajności ziemi, dobrego stanu zwierząt oraz zdrowia obywateli.

Jasna Góra, 24 kwietnia 2008 roku

Uczestnicy Konferencji „Polska wolna od GMO. Etyczny Aspekt Wprowadzania GMO do Polskiego Rolnictwa” zorganizowanej przez KOALICJĘ „POLSKA WOLNA OD GMO”.

<http://www.polska-wolna-od-gmo.org>



Jan Styra
BISKUP ELBLĄSKI

Elbląg, dnia 07.04.2008 r.

**Szanowna Pani Sekretarz
Jadwiga Lopata**

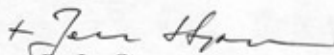
W dniu 5 kwietnia dotarło do mnie drogą elektroniczną pismo Szanownej Pani z zaproszeniem na Jasną Górę na dzień 24 kwietnia i programem Konferencji oraz wspólną modlitwą. Ponieważ nie mogę zmienić moich zaplanowanych wcześniej zajęć, proszę przyjąć wyrazy mojej łączności w modlitwie, solidarności w podejmowaniu tak ważnej tematyki i serdeczne życzenia błogosławionych owoców spotkania modlitewno-konferencyjnego na Jasnej Górze.

Ze swojej strony widzę wielką potrzebę:

- prowadzenia solidnych badań naukowych rozpoznających w możliwie szerokim zakresie rzeczywiste skutki produkcji dopuszczającej GMO;
- na obecnym etapie wiedzy, wskazującej na możliwość różnorodnych zagrożeń, i to trudnych do odwrócenia, jest nieetyczna akceptacja produkcji dopuszczającej GMO;
- utrzymywanie przez państwo polskie zdecydowanej bariery prawnej, co do dopuszczenia produkcji z GMO;
- rozwijanie i wspieranie takiej produkcji rolnej w Polsce, zwłaszcza w dziedzinie pasz, aby polskie rolnictwo mogło osiągnąć należyte zyski i nie ulegało presji finansowej potężnych koncernów zagranicznych i pozaeuropejskich produkujących masowo organizmy genetycznie modyfikowane i czerpiących z tego ogromne korzyści.

Wszystkim Uczestnikom Spotkania i rolnictwu polskiemu oraz całej naszej Ojczyźnie życzę opieki Maryi Królowej Polski i łączę się w modlitwie.

Krajowy Duszpasterz Rolników


Bp Jan Styra

Szanowna Pani Sekretarz
Jadwiga LOPATA
34-146 STRYSZÓW 156



MANIPULACJE GENETYCZNE – NOWY GRZECH?

(fragmenty wykładu wygłoszonego podczas konferencji na Jasnej Górze)

(...) Można śmiało powiedzieć, że obrażasz Boga nie tylko wtedy, gdy kradniesz, bluźnisz czy oszukujesz, ale także wtedy, gdy niszczysz środowisko, przeprowadzasz wątpliwe moralnie eksperymenty lub pozwalasz na modyfikacje genetyczne ingerujące w ludzką naturę.

I jesteście w temacie, który nas dziś najbardziej interesuje.

Słyszymy bowiem, że do owych nowych grzechów należy również zaliczyć eksperymenty genetyczne o cechach manipulacji – tam gdzie łamią one prawa osoby ludzkiej, a ich rezultaty są nie do przewidzenia. Bez wątpienia jest tak przy klonowaniu człowieka i niszczeniu ludzkich komórek macierzystych, np. w technice in vitro.

A jak jest przy GMO?

Odpowiedź na to pytanie proszę traktować jako moją osobistą refleksję, a nie jakiś oficjalny głos. Wsluchując się w bowiem w dyskusję na temat organizmów modyfikowanych genetycznie, próbowałem wyrobić sobie własne zdanie. Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie, ale mając przyrodnicze, filozoficzne i teologiczne wykształcenie potrafię ocenić wartość większości prezentowanych argumentów. Nie jest mi też obojętny los świata, zdrowie i dostatnie życie moich bliźnich, ochrona przyrody, perspektywy rozwoju rolnictwa czy twórczy dialog ze współczesną nauką i technologią. Dlatego pojawia się wiele pytań na które nie potrafię znaleźć odpowiedzi. Oto niektóre z nich...

Czy można traktować życie w kategoriach ludzkiego wynalazku?

Czy różnorodność świata nie jest wartością samą w sobie?

Czy Bóg Stwórca chce świata monokulturowego, ściśle kontrolowanego przez człowieka? Żywe istoty stworzone przez Boga, powstałe w czasie milionów lat ewolucji pod miłującym okiem Boga Stwórcy i Pana Świata są dziś zamieniane w materiał dowolnie traktowany



Św. Franciszek – patron ekologów

w laboratoriach globalnych firm. Czy można się zgodzić na to, aby technologia (i to technologia kontrolowana przez nielicznych potentatów) zastąpiła naturalny cykl życia?

Przecież na naszych oczach w masowej hodowli cykle życiowe zmienia się dla celów technologii, której podstawowym celem nie jest jakość żywności, ale maksymalizacja zysku. Transgeniczne ryby i inne organizmy są produkowane po to, aby rosnąć szybciej, być silniejszymi i przez to dawać właścicielowi większe zyski.

Jak to jest, że rośliny tradycyjnie uprawiane w Indiach, Gruzji czy Amazonii są patentowane w USA i traktowane jako prywatna własność? Kiedyś w Indiach były tysiące odmian ryżu o szczególnych walorach smakowych i zdrowotnych. Dziś większość z nich jest opatentowana przez ponadnarodowe koncerny, a do uprawy dopuszcza się jedynie niektóre.

W jaki sposób owe technologie hodowli zwierząt czy uprawy roślin mogą istnieć obok żywej przyrody? Czy nie jest tak, że trwale naruszają one naturalne zależności między organizmami, ów niezwykle delikatny system życia, że następuje nieodwracalne biologiczne skażenie życia?

Kto o tym decyduje? Kto za to odpowiada?

Dlaczego procedura modyfikacji genetycznych jest zwykle utajniana?

Skąd się bierze postawa traktująca istoty żywe jako automaty, którymi można dowolnie manipulować, a ich geny jako oprogramowanie którym można się bawić bez konsekwencji?

Czy ta prymitywna forma XVII-wiecznego kartezjanizmu może konkurować poznawczo z rozległym spectrum nauk współczesnych odkrywających przed nami wielkie bogactwo i zróżnicowanie żywego świata?

Dlaczego zatem próbuje się sprowadzić fenomen życia jedynie do wyników ilościowych? Dlaczego akcent kładzie się na technologię i prawa patentowe, pomijając tradycje rolnicze, lokalną kulturę upraw, współpracę między gospodarzami i ignorując ich odpowiedzialność i miłość do Ziemi?

Wreszcie – czy nie odbywa się na nas, ludziach gigantyczny eksperyment, testujący naszą odporność na żywność zmodyfikowaną genetycznie? Czy moje problemy z nadwrażliwym układem immunologicznym nie tutaj mają swe źródło?

Gdzie znaleźć niezależny, obiektywny naukowy sąd, jeśli zdecydowana większość kompetentnych naukowców pracuje wprost dla przemysłu, a wiele instytutów naukowych jest sponsorowanych przez producentów GMO?



Zaangażowanie w ochronę przyrody przed GMO to odpowiedzialność nas wszystkich – mówi o. Stanisław

I jeszcze jedna uwaga: Czy zastanawialiście się: Kto chce nas karmić żywnością transgeniczną? Odpowiedź jest znana: są to korporacje biotechnologiczne.

Po co? Czy chodzi o uzupełnienie brakującej żywności lub jej lepszą jakość?

Tu odpowiedź jest tylko trochę bardziej skomplikowana. Mamy bowiem szereg różnego typu argumentów, jednak wiadomo że przede wszystkim chodzi o zysk finansowy. Bezpośredni zysk dla korporacji już dziś; wielki zysk w przyszłości, gdy wszystkie nasiona zostaną zmodyfikowane genetycznie i opatentowane.

Papież Jan Paweł II mówił kiedyś: 'Postęp' rozumiany jako cel sam w sobie, bez uwzględnienia priorytetowych potrzeb społeczeństwa i jego możliwości konsumpcyjnych jest szkodliwy, wprost anarchiczny. Kierowanie się jedynie zyskiem powoduje wytwarzanie i stosowanie technologii i produktów, które nie respektują praw środowiska i doprowadzają do ogromnych szkód zarówno na skalę lokalną, jak i światową. Tworzy się przy tym swoista mentalność technokratyczna, która chce wszystkie problemy – także polityczne i ekologiczne – rozwiązywać za pomocą techniki, przez szukanie kolejnej nowej technologii. A gdy postęp staje się idolem, ukazuje swe demoniczne oblicze; wówczas to, co ofiaruje, „nie wyzwala lecz czyni niewolnikiem; nie wybawia lecz niszczy”.

Moja konkluzja jest jasna: zaangażowanie w ochronę przyrody przed manipulacjami genetycznymi jest dziś troską o nasze dobro wspólne. Nie jest to sprawa jedynie rolników czy ogrodników; jest to odpowiedzialność nas wszystkich.

*o. Stanisław Jaromi, dr filozofii, franciszkanin,
Przewodniczący Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu
(REFA) REFA@franciszkanie.pl*



BANK GENÓW – „FRAGMENT SKARBNICY” POLSKIEJ WSI (fragmenty)

Historia ochrony zasobów genowych

W celu zachowania różnorodności biologicznej oraz aby skutecznie zabezpieczyć dziedzictwo przyrody społeczność międzynarodowa uchwaliła „Konwencję o różnorodności biologicznej”, którą ogłoszono podczas „Szczytu Ziemi” w Rio de Janeiro w 1992 roku. W 1995 Polska ratyfikowała Konwencję i wzięła na siebie obowiązek podjęcia działań na rzecz zachowania całego bogactwa przyrodniczego kraju (...)

W roku 1979 powstał w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie, Zakład Krajowych Zasobów Genowych (obecnie Krajowe Centrum Roślinnych Zasobów Genowych) oraz sieć istniejących wcześniej kolekcji wiodących, zlokalizowanych w różnych ośrodkach naukowych.

Zestawienie zagrożonych gatunków i odmian roślin uprawnych w Polsce oraz roślin im towarzyszących

Wśród ginących gatunków, odmian i miejscowych populacji znajdują się zboża, warzywa, rośliny strączkowe, przyprawowe, pastewne i przemysłowe, a także drzewa owocowe.

Wiele gatunków uprawnych można już odnaleźć tylko w formie nasion przechowywanych w bankach genów. W grupie tej znajduje się kilka gatunków pszenic: pszenica samopsza (*Triticum monococcum*) i najstarsza z pszenic uprawnych, pszenica płaskurka (*Triticum dicoccum*). W Polsce odkryto jej archeologiczne stanowiska w Olszanicy z okresu wczesnego neolitu. Najstarsze stanowiska samopszy znaleziono w okolicach Pińczowa i w jaskiniach Ojcowa. Kolejna oplewiona pszenica – orkisz (*Triticum. spelta*), była znaleziona w Polsce w neolicie pod Pińczowem. W średniowieczu orkisz siany był na większych obszarach na ziemiach polskich i litewskich. Ze względu na niższy od innych zbóż plon, obszar uprawy orkiszu zmniejszył się wielokrotnie w końcu XIX wieku. Obecnie, w Polsce, lokalne odmiany orkiszu występują tylko jako próbki zgromadzone w bankach genów lub w pojedynczych gospodarstwach ekologicznych.

Następnie rzadko występujący obecnie gatunek to proso (*Panicum miliaecum*). Jest ono jedną z najdawniej uprawianych roślin, znane również w epoce neolitu. Ziarno tej rośliny zawiera w porównaniu z pszenicą, żytem i jęczmieniem więcej tłuszczu, błonnika i soli mineralnych.

Do bardzo starych roślin uprawnych należy także owies szorstki (*Avena strigosa*). Był on uprawiany w Europie Środkowej jeszcze przed owsem siewnym, niemal w całej Europie, jako zboże i roślina pastewna.

Zanika również len (*Linum usitatissimum*) wraz z typowymi gatunkami chwastów towarzyszącymi tej uprawie, jak: *Camelina alyssum* czy *Cuscuta epilinum*.

Do zagrożonych gatunków wśród roślin oleistych należy lnianka siewna (*Camelina sativa*), uprawiana już w czasach prehistorycznych. Na ziemiach polskich znaleziono ją na Dolnym Śląsku w wykopaliskach z epoki brązu. Lnianka jeszcze w połowie XX wieku powszechna była w całej Europie. Obecnie spotykana jest tylko w nielicznych ostojach, w oddalonych od metropolii wsiach.



Z przodu piękne kłosy orkiszu

Zagrożone wyginieciem są praktycznie wszystkie lokalne populacje warzyw o dwuletnim cyklu wegetacji. Wynika to z odchodzenia współczesnych rolników od tradycyjnych sposobów rozmnażania warzyw (Nowosielska, Podyma, 1998). Mimo wszystko warzywa są doceniane przez gospodynie domowe i hobbystów ogrodników. Wśród roślin strączkowych do zanikających możemy zaliczyć wszystkie lokalne populacje grochu, soczewicy, ciecierzycy, groszku i bobu.(...)

Zachowanie zasobów genowych *ex situ*

Różne gatunki i odmiany roślin są przechowane w bankach genów. Nowe próbki wpływają głównie z trzech źródeł: innych banków genów, ośrodków hodowlanych oraz z ekspedycji terenowych. **Wytworzona w procesie hodowlanym różnorodność biologiczna stanowi dorobek kulturalny i naukowy naszego narodu, za zachowanie którego jesteśmy odpowiedzialni.**

Kluczowym elementem dla zwiększenia stopnia wykorzystania zasobów genowych jest dostępność informacji o ich posiadaniu. Banki genów ograniczając się coraz częściej do ochrony rodzimych zasobów genowych i wybranych grup roślin i podwyższając jakość usług dla użytkowników poprzez rozwijanie systemu wymiany informacji. Takim systemem jest amerykański GRIN (<http://www.ars-grin.gov>) czy europejski ECP/GR (<http://www.ecpgr.cgiar.org>). Europejski system tworzony jest z bazy danych grup roślin znajdujących się w wybranych bankach genów współpracujących w ramach Europejskiego Programu Ochrony Zasobów Genowych ((European Cooperative Programme for Crop Genetic Resources Networks). Program ECP/GR jest podstawową siecią ochrony zasobów genowych w Europie, celem jego jest zapewnienie długoterminowego zachowania i zwiększanie wykorzystania zasobów genowych roślin w Europie. Program zainicjowany przez FAO, obecnie koordynowany przez Międzynarodowy Instytut Ochrony Zasobów Genowych – IPGRI (<http://www.biodiversityinternational.org>), jest finansowany przez kraje członkowskie i kierowany przez Komitet składający się z przedstawicieli poszczególnych państw członkowskich. Program działa poprzez grupy robocze roślin, w których biorą udział kuratorzy kolekcji i hodowcy reprezentujący poszczególne kraje. W innych regionach świata zorganizowane są podobne sieci (Podyma, 1998).

W Polsce system wymiany informacji o różnorodności biologicznej znajduje się w Krajowym Centrum Roślinnych Zasobów Genowych w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin (IHAR) w Radzikowie (http://www.ihar.edu.pl/gene_bank). W IHAR prowadzony jest program gromadzenia i utrzymania w stanie żywym zasobów genowych roślin użytkowych i udostępnianie ich hodowcom, pracownikom nauki i innym zainteresowanym.(...)

(...) W ramach programu Ochrony Zasobów Genowych Roślin Użytkowych chronionych jest około 70 000 genotypów roślin, z tego 62 000 próbek nasion, reprezentujących 245 gatunków znajduje się w przechowalni długoterminowego Banku Genów – IHAR w Radzikowie. Obecnie, liczba obiektów przechowywanych wzrasta o około 1 – 2

tys. rocznie. Prawie połową (41%) zgromadzonych obiektów stanowią próbki zbóż, około 25% to próbki traw. Pozostałe próbki należą do roślin strączkowych, oleistych, przemysłowych, warzywnych, motylkowatych, leczniczych i segetalnych.

Nasiona przechowywane są w zamkniętych słoikach opatrzonych etykietkami ze stałym numerem przechowalni, w odpowiednich dla danej grupy roślin warunkach. Co kilka lat sprawdzana jest żywotność nasion. Nasiona o sile kiełkowania poniżej 85 % są kierowane do regeneracji, czyli do ponownego rozmnożenia na poletkach doświadczalnych.

Przesłanie

Dzięki utrzymywaniu dawnych tradycji, Polska wieś nie zatraciła miejscowych, „swojskich” walorów. Poprzez rozmowy prowadzone z rolnikami wiemy, że istnieją jeszcze pojedyncze gospodarstwa, w których utrzymywany jest tradycyjny sposób gospodarowania. Ze względów sentymentalnych, starsze pokolenia przechowują nasiona otrzymane od swoich przodków, rozmnażają, zbierają i przyrządzają z nich przetwory, według starych receptur.

Zgromadzone w banku genów na przestrzeni wielu lat próbki miejscowych form roślin uprawnych stanowią prawdziwą skarbnicę utraconej roślinnej różnorodności biologicznej. **Z drugiej strony zagrożenie jest tak wielkie, a proces wymierania tak szybki, iż potrzebne jest solidne zaangażowanie różnych osób i instytucji w celu ocalenia jeszcze istniejących bogactw w naszej Polskiej wsi.**



Potrzebne jest solidne zaangażowanie się różnych osób i instytucji aby ocalić bogactwo polskiej wsi – mówi dr Denise Fu Dostatny

*Denise Fu Dostatny, Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin
– Krajowe Centrum Roślinnych Zasobów Genowych, Radzików – 05-870 Błonie
e-mail:d.dostatny@ihar.edu.pl*

Literatura:

Barberi, P., 2002. Weed management in organic agriculture: are we addressing the right issues? *Weed Research* 42:177-193.

Nowosielska D., Podyma W., 1998, "Ekspedycje Centrum Roślinnych Zasobów Genowych". *Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych*: z.463: 145-154.

Podyma W., 1998. Zbiór zasobów genowych roślin użytkowych i dzikich przodków oraz stan kolekcji w Polsce. *Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych*: z.463: 31-50.



*Chłop zachował w najgorszych chwilach
ziemię, religię i narodowość.*

*Te trzy wartości dały podstawę
do stworzenia państwa...*

Wincenty Witos (1874-1945), polski polityk

W poszukiwaniu tradycyjnych nasion przeprowadziliśmy wywiady z około stu rolnikami z Małopolski. Dobra wiadomość, bowiem większość tradycyjnych i ekologicznych rolników pozyskuje część swoich nasion. Niestety nie jest to wielka różnorodność. Prawie wszyscy zachowują ziarna zbóż aby je wysiać w następnym roku. Gorzej jest z warzywami; zwykle rolnicy pozyskują nasiona pietruszki, marchewki, buraków, ogórków, pomidorów, cebuli, koperku. Często nie znają ich nazw bo dostali je od rodziców, dziadków lub sąsiadów. Wszyscy zgodnie stwierdzają, że tradycyjne, dawne nasiona były i są lepsze. Chcieliby mieć możliwość wymiany czy zakupu takich nasion.



Wierzę w mądrość polskich rolników – mówi Jadwiga Łopata

sze dziedzictwo dla nas, naszych dzieci i dzieci naszych dzieci. Przekażmy im mądrość, tradycyjne nasiona oraz umiejętność ich pozyskiwania i pomnażania. Od tego bowiem zależy przetrwanie przyszłych pokoleń! Czytając wypowiedzi rolników, proszę pamiętać, że nie chodziło nam o napisanie publikacji naukowej lecz spisanie tego, co pamiętają oraz jakie stosują obecnie nasiona i metody ich pozyskiwania.

Zanim Państwa zaproszę do poczytania fascynujących opowieści rolników proszę Was o refleksję. O przemysłenie jak odbudowywać CHŁOPSKI, ŻYWY BANK NASION. Bowiem **to tradycyjni i ekologiczni rolnicy są najlepszymi strażnikami nasion. Oni nie pozwolą aby korporacje odebrały nam prawo do dobrej jakości żywności i różnorodności biologicznej. Zapraszamy wszystkich do współpracy w tworzeniu CHŁOPSKIEGO BANKU NASION! Obrońmy nasze**

Jadwiga Łopata i Julian Rose

„Cywilizacja, która traci różnorodność
swoich nasion i niszczy ziemię
jest umierającą cywilizacją”

Dominique Guillet „The seeds of Kokopelli”

1. Marianna Lenik, Bieńkówka, 34-212 Sucha Beskidzka /do wymiany nasiona: zbóż, niektórych warzyw oraz ziemniaki/

Sadzimy, siejemy, chleb pieczemy normalnie; tak tradycyjnie jak nasi ojcowie robili.

Nasiona z roku na rok mamy swoje, nie kupujemy. Jak mamy żyto to chleb upiekę; wszyscy chcą ten chleb bo taki dobry. Żyto to od lat siejemy *dankowskie*. Jeszcze jakieś ze trzy gatunki ale najlepsze to *dankowskie*, nie jest za wysokie, nie wali się, takie ładne żyto. Od dawna je mamy a ja mam już 73 lata i pamiętam od młodej panny to żyto. Zawsze żeśmy zachowywali te nasiona i potem wysiewali te nasiona. Kupujemy tylko jak chcemy zmienić na inny gatunek, w Wadowicach w tym nasienniczym sklepie.

Uprawiamy buraki, koniczynę, zboża (żyto, pszenica i mieszanka), ziemniaki. Zboża są na paszę. Dla świń, dla bydła. Mamy dwie krowy i jałówkę, dwie świnię, kur z dwadzieścia i konia. Na swoje potrzeby, nie dokupujemy żadnej paszy, wszystko swoje. Teraz siejemy pszenicę *gótkę*, niskopienną, dawniej mieliśmy *włosiatkę*. A jęczmień to *rybak*. Jęczmień mamy już z 10 lat, to się do mieszanki daje i się sieje. Np. do takiej mieszanki: pszenica, owies i jęczmień. To mamy na paszę dla bydła.

Potem to młócimy; my nic nie kombajnujemy bo ja patrzeć nie mogę jak to się tarasi. U nas to zboże ma być dobrze wysuszone, i my młócimy w październiku to aż





Pani Marianna posiada mądrość pokoleń do przekazania młodym

łam rękę do zboża z kombajnu to aż ciepło, ani jedno ziarnko mi nie uciekło z ręki, rozdęte takie, takie grube, jakbyś go we wodzie miał. Potem to sąsiedzi przychodzą do nas po zboże no i mówią: „daj mi Jasiak z worek ze dwa bo koń mi nie chce jeść bo śmierdzi, bo spuszone.”

Ludzie chcą wysieć nie żrałe i zebrać mokre i zaraz maszyna jest przed chałupą i młóć. Któż to widział taką robotę! Moje ziarno jest takie suchutkie jak jedwab i ucieka z garści.

Ziemniaki to mamy przeważnie *rybitwę*, *lawinę* i mamy już z 15 lat *bryzy*.

My orki robimy koniem, potem wszystko motykami przygrzebujemy, potem znowu się wjedzie koniem i kopsuje się. A jak opylą to ja tego nie chcę widzieć. Przecież to do ziemi wpływa, ziemniak to ciągnie, przecież to straszna trucizna. Nasza sąsiadka tak zrobiła, potem po domach chodziła po ziemniaki bo jej były niedobre.

U nas się pola pod kartofle, w jesieni obornikiem spod krowy sypie. Na ziemniaki to bardzo mało. A takiego nawozu ze sklepu ja w ogóle nie używam. Bo my raz tak jakoś dali pod ziemniaki to tych ziemniaków się nie dało zjeść bo tak śmierdziały.

Uprawiamy też buraki pastewne białe, *rekordy*, już dawno uprawiamy.

Przeważnie koniowi się da i krowom z koniczyną. Jak jest koniczyna to się ją rżnie na sieczkarni, sieczkę się polewa i do tego tych buraków

się błyszczy, jak się weźmie do ręki to przez rękę leci.

A kombajn tą słomę wytarasi i nie wiadomo co z tą słomą robić. Jak mam w snopeczkach w stodole, to potem w październiku młóćmy spokojnie. Jeden nosi na strych i tam to siedzi, wtedy ziarno takie suchusienkie, fajne.

Jak nam młynarz miele to mówi, że tu nikt nie ma ładniejszego zboża.

On gada, że jak miele to ino trzeszczy bo suche zboże, piękne, a jak ludzie z tego kombajnu przywożą to ono często spuszone jest.

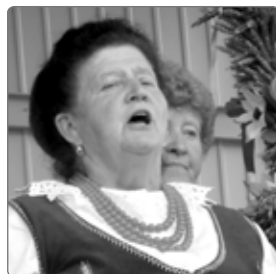
Wiecie jak to jest, dawniej czy teraz, gotujemy zacierkę taką z pszenicy, taką razową. Jak my siekli tam na wierchu, na dziole, a szedł taki chłop i gada, że on by nie jadł z kombajnu zacierki bo to jest wszystko świeże; te wszystkie roboki są też w zbożu i gada „nie jadłby”. A jak zboże siedzi tydzień w postawku czy więcej to wszystko to ucieknie z tego. Jak wsadzi-

Mamy też *ćwikłowe* też ale to tak tylko dla siebie. I to ani nie gniją ani nic. Liści straszna kupa. Dajemy je krowom. Liście suszymy. A później do sieczeni jak się sieczkę rżnie. Teraz to samego nie zjedzą tylko patrzą czy posypią mąką.

Uprawiam jeszcze pietruszkę, marchew, ogórki, cebulę ale nasiona kupuję w centrali. Mam też nasze fasole. Dwojaka ta fasolka jest jedna jest wysoka a druga może być mała. A w ziemniakach sadzę fasolę *rychlik* się nazywa. *Rychlik* taki żółty. Bardzo dobra zupa z tego jest. To mam dawno, dawno, przedawno. Za babki to już było. Nasiona *rychlika* przechowuję w takiej kopie jak siano. Zrobimy taką kopę i w tej kopie się suszy. Ale parę razy nie zmieściło mi się w tych kopach to do stodoły dałam. Na pięterku. To mój brat idzie z koszykiem na zupe uobiera tego fasolu. A ten fasol to taki fajny jest, taki ostry.

Koniczynę to czasem swoją czasem dostajemy. A ta koniczyna nazywa się *czerwona*. Pierwszą się zesieka, drugą koniczynę się zostawia, jak jest koniczyna ładna, żeby nie była wielka to nie nawozić. I te pałki jak ona ożrajeje to się skosi i na maszynie się potem młóci.

**2. Marianna Jończyk, Bieńkówka 372,
34-212 Sucha Beskidzka,
Tel. 0338740187
/do wymiany nasiona:
zbóż i niektórych warzyw/**



Prowadzimy gospodarstwo tradycyjne wielkości 2,10 ha od 47 lat. Teraz

uprawiamy: jęczmień, pszenicę, pszenżyto, ziemniaki oraz cebulę, marchew, pietruszkę, koper. Wszystko na własne potrzeby. Nasiona mamy swoje od dziadków, rodziców lub sąsiadów. Nasiona wysusza się i daje do toreb papierowych. Jak komuś brakuje nasion to mu daję swoje nasiona.

Nie rozumiem ludzi, którzy mówią, że się nie opłaci i idą kupić w sklepie a ich ziemia leży odłogiem. Czasami jeszcze pieczemy swój chleb ze swojej mąki. Jestem też szefową Koła Gospodyń Wiejskich w Bieńkówce a także haftuję.

Smak prawdziwego wiejskiego chleba jest niezastąpiony...

3. Władysław Tondyra, Bieńkówka 411, 34-212 Sucha Beskidzka /do wymiany nasiona: pszenicy, żyta oraz ziemniaki/

Mam niewielkie gospodarstwo, coś ponad hektar. A w nim kury i krowa i ciele na swoje potrzeby. Ono jest tradycyjne, od zawsze tak gospodarujemy. Uprawiamy: pszenicę i żyto oraz ziemniaki. Jedne kupiliśmy od sąsiada, te są *maryny* a swoje mamy *lawiny*. I jeszcze takie starodawne, półczesne. Nasiona owsa, żyta i pszenicy też mamy swoje albo kupione na jarmarku. Czasami wymieniamy się z innymi rolnikami.

Ja pamiętam jak moi rodzice młeli na młynku, potem się gotowało zacierkę, a teraz? Jadłyby to dzieci zacierkę? Piekłam chleb jak były dzieci małe; miałam ich pięcioro to jak do szkoły chodziły to piekłam. Teraz dzieci się porozjeżdżały nie ma kto gospodarzyć. Przedtem ludzie więcej gospodarzyli a teraz wszystko odłogiem. Tylko po jednej krowce, a nawet taki sąsiad już krów nie ma.



Zwierzęta i drób karmimy swoimi paszami – mówią tradycyjni rolnicy

4. Cecylia Polak, Bieńkówka 320, 34-212 Sucha Beskidzka, tel. 0603654384 /do wymiany nasiona: wszystkiego co uprawia/

Mamy gospodarstwo tradycyjne 3,26 ha. Tutaj się urodziłam a 20 lat temu przejęliśmy je od rodziców. Uprawiamy: pszenicę *gótkę*, pszenżyto, owies, żyto oraz warzywa jak: ogórki, ziemniaki, cebula, groch, kapusta, marchew, koper, pietruszka. Z ziemniaków to teraz mamy: *wineta*, *genary*, *balbiny*. Nasiona mamy raczej swoje, ale czasami jak jest gorszy rok to trzeba dokupić w sklepie, w Bieńkowie. Jakość tych nasion nie jest zła. Właściwie oprócz marchewki to prawie wszystkie nasiona mamy swoje, lub od rodziców i sąsiadów. Wymieniamy się z nimi co 5-6 lat. Nasiona pozyskujemy przez ręczne wymłócanie i wysuszenie a przechowujemy je w skrzyniach drewnianych i papierowych torebkach.



Stare ziemniaki są smaczne i odporne – mówią rolnicy

U nas rolnicy wymieniają się i to dość specyficznie. Bieńkówka jest terenem górzystym i wymieniają się albo ten co ma gospodarstwo na górze z tym co ma na dole, albo jeśli ktoś ma pole nasłonecznione to wymienia się z tym co ma pole zacienione.

Chciałabym mieć dostęp do starych nasion bo były lepsze. Wszystko rosło bez sztucznych nawozów, bo wtedy nawet nie było ludzi na nie stać. Rośliny były mniejsze (np. owies był mały, ziemniaki były mniejsze) ale za to dużo lepsze w smaku i zupełnie inaczej pachniały.

Zboża wozimy do młyna i tam na poczekaniu je mielą i odbieramy swoją mąkę.

5. Krystyna Ciuż, Bieńkówka 13, 34-212 Sucha Beskidzka **/do wymiany nasiona: zbóż oraz ziemniaki/**

Nasze gospodarstwo jest tradycyjne, prawie nie stosujemy chemii, ma 3,80 ha i prowadzimy je tak prawie 30 lat. Od tego czasu stosujemy prawie te same nasiona. Myśmy zawsze siali dużo zboża i ziemniaków. Nawozu to mało co, bo to nie ma sensu, tylko obornik. Zwykle mamy pszenicę, owies i żyto. Teraz uprawiamy mniej bo konia już nie mamy. Z warzyw uprawiamy marchew, pietruszkę, cebulkę, ogórki, buraki *pastewne* dla krowy i czerwone buraczki też. Z ziemniaków mamy *balbinę*, *lawinę*, i *wczesne*. Te ziemniaki są dobre, żółte są. W smaku są dobre, nie gniją. *Balbiny* mamy około 10 lat. Nasiona kupuję w ogrodniczym w Budzowie, jedynie koperek sobie zbieram. Co 2-3 lata pasuje wymienić pszenicę.

Zboże to się zmłóci i do takich drewnianych spichlerzy się wysypuje. Później to jest dla kur.

W tym roku kombajnem będziemy bo nie ma kto robić. Do

zeszłego roku jeszcze my młócili sami i nie korzystali my nigdy z kombajnu. Swoją maszynę mamy, prasa jest tylko nie ma kto robić. Krowę też się jeszcze chowie no bo trudno żeby jeszcze na wsi mleko kupować. Nieraz trzy krowy były i dało się rady wszystko.



Dożynki w Bieńkowie. Na zdjęciu koło Gospodyń Wiejskich z Bieńkówki

**6. Tadeusz Lenik, Bienkówka,
34-212 Sucha Beskidzka
/do wymiany nasiona:
zbóż oraz ziemniaki/**

Prowadzę razem z siostrą tradycyjne gospodarstwo 5 ha. Uprawiamy wszelakie zboża (owies, żyto, pszenica), koniczynę, kukurydzę, ziemniaki, buraki i inne jarzyny jak ogórki, marchew, pietruszka. Wszystko robimy sami. Konikiem pookopujemy, poplewiamy; mamy takie radełka. Nasiona zbóż mam swoje lub z Wadowic, z centrali. Młóćę na maszynie, tu na roli. Do siania wybiera się najładniejsze zboża i już w tym roku omłóciłem 2 worki wcześniej. A żyto to mam *dankowskie* z Budzowa z GS-u, które kupiłem trzy lata temu.

Swoje ziarno można używać tak przez cztery lata. Wymieniam się też z sąsiadami jak mają za dużo i ładne.

Gospodarujemy tutaj po swojemu, jak to dawniej. Żyję tutaj i pracuję od dziecka, od rodziców nauczyłem się wszystkiego. Po skoszeniu robi się słoniki...inaczej mówią na to postawki. Potem się to zbiera i albo od razu na maszynę albo do stodoły i układa się takie warstwy na piętrze. Ziarno gorsze idzie na paszę; no bo chowa się świnki, krówkę. Np. świnkom dajemy ziemniaki z mąką, otrębami i śrutą. Nic nie kupuję, mam wszystko swoje. Z ziemniaków to mam takie odmiany jak *bryzy*, *rybitwy*, takie wczesne.

Stosuję tylko obornik. Teraz mam trzy krowy, a dawniej żem chował pięć. Mleko odbierają do Wadowic, do skupu. Ale marnie płacą. Jak są żniwa to mam dwóch braci w Bytomiu, to czy do zwózki czy do koszenia to przyjadą pomóc. Już byli tu dwa tygodnie. Zboża zawozi się do młyna i mamy swoją mąkę i otręby. Chleb piecze siostra z tej swojej mąki. Dawniej to było warto uprawiać i chować więcej, bo płacili lepiej. Wszystko było taniej. A teraz wszystko poszło w górę a nasze produkty w dół.



Gospodarujemy jak dawniej i dlatego nasze produkty są smaczne i zdrowe – mówi pan Tadeusz

7. Józefa Kachnic, Bieńkówka, 34-212 Sucha Beskidzka /do wymiany nasiona: wszystkie, jakie uprawia/

My mamy takie małe gospodarstwo na własne potrzeby, tylko 1 ha. Prowadzimy je 44 lata. My to swoje sadzimy i swoje zbieramy, sadzeniaki mamy swoje. W ogóle ani oprysków nie stosujemy ani nic. W jeden rok sadzimy na jednym w drugim na drugim polu. Albo co dwa lata zmieniamy gdzie co sadzimy, gdzie co siejemy. Koło mojego domu idzie szlak turystyczny. I jak turyści idą to z miłą chęcią wynoszę dzbanki z sokiem. Na Koskówkę tam idą i koło mojego domu przechodzą to zawsze wyniosę bo lubię kogoś poczęstować.

Zawsze się siało owies, pszenicę i żyto, z warzyw: marchew, pietruszkę, szparagę, fasolkę oraz ziemniaki. Teraz mam *atole*; to stara odmiana. Ale ja często zmieniam ziemniaki. Miałam: *gryfy*, *atole* i *maryny*. *Atole* są bardzo dobre, są takie żółte, aż się świecą jak się je po ugotowaniu tłuczkiem rozdrobni. Bardzo dobrze się je przechowuje, nie gniją, nic się z nimi nie robi.

Koper, pietruszkę to zostawiam sobie z roku na rok. Jak się wymieniam to tylko z sąsiadami. W ogóle nie kupuję nasion. Zresztą w centrali są takie drogie, że szkoda mówić. Mam nasiona jeszcze od rodziców. Wystarczy zmienić pole i są jak nowe. My robimy tak, że jak w jednym roku sadi się czy sieje na gorze to w roku następnym to samo sieje się na dole.

No zboża to się młóci tradycyjnie; my w ogóle nie używamy kombajnu. A ziemniaki to się wybiera po kopaniu sadzeniaki i na przyszły rok się sadi. Przechowujemy nasiona tak jak dawniej, w skrzyniach i torebkach papierowych.

Ja mam stare odmiany i one są dużo lepsze. I w smaku, tak jak ziemniaki, i lepiej się trzymają.



Dożynki w Bieńkówce – fragment wieńca

8. Anna Klimowska i teściowa, Bieńkówka 14, 34-212 Sucha Beskidzka /do wymiany nasiona: zbóż oraz ziemniaki/

Prowadzimy 2,70 ha tradycyjne gospodarstwo.

Ja to Pani kochana to miałam 7 lat jak ojciec umarł a teraz mam skończone 78. Uprawiamy te same zboża co inni w Bieńkówce oraz buraki *pastewne*, ziemniaki i kapustę.

Kiedys było lepiej. Słuchaj Pani, kiedyś to było tak: nosili my mleka po 60 liter, co było pieniędzy za mleko, za świnie, a teraz nie ma nic. Kto nie ma atestu to nawet mleka do mleczarni nie może oddać.

My mamy atest ale za 0,40 gr za litr to szkoda zachodu. 0,40 gr i do Wadowic, to wszyscy, wszystkie sąsiadki mają teraz po jednej krowie tak dla siebie. Po co? Za 0,40 gr? No jeżdżą tu między chałupy ale to Matko Święta. Żeby chociaż złotego dawali bo to i schłodzić trzeba, chłodziarkę trzeba mieć. Bo w gorąc to przecież skwaśnieje. Dawniej pieniędzy za mleko było dość, świnie się do Budzowa zawiozło to też zapłacili jeszcze węgla dali a teraz co? Teraz nie zapłacą, nie. Tu ludzie w Bieńkówce to kiedyś naprawdę gospodarzyli. Inaczej to szło jak teraz. Opłacało się to, naprawdę się opłacało.

9. Anna Lenik, Bieńkówka 166, 34-212 Sucha Beskidzka /do wymiany nasiona zbóż oraz ziemniaki/

Powadзимy tradycyjne gospodarstwo od 27 lat 3,80 ha. Środków chemicznych stosujemy niewiele. Uprawiamy: pszenicę, żyto, owies, z warzyw: buraki, ziemniaki, ogórki, marchew, pietruszkę. A buraki to uprawialiśmy: *białe goliaty, żółte, cyklopy białe, czerwone*. Jak są ładne, dobre, dojrzałe nasiona to stosujemy swoje a tak to wymieniamy lub kupujemy w Budzowie. Ogórki to my zawsze korniszony sadzimy. Tak co 2-3 lata trzeba zmienić te nasiona, ale nawet co roku jakby zmienić to też by było.

Chciałabym mieć dostęp do tych starych odmian roślin i nasion. Bo my kiedyś mieli takie starodawne odmiany ziemniaków, bardzo dobre były.

Dawniej to my zawsze zboże wozili do młyna i chleb my piekli sami. Teraz to ten chleb ze sklepu jest dobry jeden dzień a na drugi to już nie. Swój chleb był lepszy. Myśmy zawsze piekli. Mamy piec, i tu w Jachówce my męli i my piekli.



Dożynki w Bieńkówce – fragmenty wieńców

**10. Stanisława Szczepaniak, Bieńkówka,
34-212 Sucha Beskidzka, tel. 033 8740 193
/do wymiany nasiona zbóż oraz ziemniaki/**

Można powiedzieć, że nasze gospodarstwo jest ekologiczne ale nie mamy atestu. U nas nie używa się oprysków, wszystko mamy swoje. Mamy 3,3 ha i gospodarujemy tu od czasu jak my się ożenili, od lat 70-tych. Uprawiamy: żyto, pszenicę, owies, pszenżyto.

Z warzyw tak wszystkiego po trochu, na własny użytek. Nasiona mamy raczej swoje, ale to trzeba tak jak zboże od czasu do czasu wymienić to wtedy się kupuje np. w centrali w Wadowicach.

Te nasiona ogólnie nie są złe. Swoje mamy zboża, ziemniaki, żona zostawia nasiona pietruszki, kopru. My zboże to staramy się co roku pomieszać tzn. zostawiamy trochę swojego i dokupujemy w centrali.

Jak się idzie przez wieś i widzi się, że ktoś ma ładne zboże czy ziemniaki to się idzie i wymienia. Wymienia się zawsze z sąsiadami z dołu jak ma być na to pole na górze.

Raz na rok biorę 2 worki żyta, worek owsa, worek pszenicy i jadę do Rudz do młyna bo tam mi na poczekaniu ziemią i mam swoją mąkę.

Żona często ciasta piecze, chleb. Bo tak to wszystko sami robimy, masło, swój serek, świnka się chowa też swoją, wszystkie jarzyny swoje mamy. Szczerze powiedziawszy u nas prawie nic się nie kupuje.



Wiejskie masło ma niezastąpiony smak

**11. Paweł, Grażyna i Julia Kobiels, 34-122 Wieprz 1071,
Biała Droga, tel.(033) 872 96 22
/do wymiany nasiona: zbóż, pomidorów, papryki, bazylii, rukoli/**

Prowadzimy gospodarstwo ekologiczne od 1992 roku, 6 ha.

Nasiona warzyw w większości kupujemy w centrali w Ożarowie Mazowieckim, która oferuje nasiona ekologiczne. Czasami nie możemy dostać, a chcemy akurat konkretną odmianę mieć, to musimy kupić konwencjonalną.

Sami pozyskujemy nasiona roślin jednorocznych. Zostawiamy je żeby dojrzały nasiona i w tym samym roku je zbieramy i wymłócamy.

W tej chwili swoje mamy fasolki różnego rodzaju, pomidory w kilku odmianach (*malinowe, koktajlowe*, w kształcie sopli, w kształcie gruszczyki, jedne żółte, różowe i fioletowe).

Już od wielu lat z roku na rok sami zbieramy nasiona pomidorów, papryki, bazylii, rukoli /rodzaj sałaty liściowej/.

A pierwsze nasiona kupiliśmy lub dostaliśmy od znajomych. Jest też taka inicjatywa francuska to się nazywa „green tiger”. Oni też się zajmują gromadzeniem nasion; starych odmian, zapomnianych i takich niekomercyjnych i od nich też kupiłem parę gatunków. Teraz je sam rozmnażam. Jeżeli chodzi o zboża to mamy cały czas swoje nasiona już od kilku lat.

Orkisz to w tej chwili już trzeci rok uprawiam. Od pana Babalskiego (<http://www.bio-babalscy.pl/gosp.html>) pierwszy raz kupiłem. Nazywa się „szwabenkorn” i jest ozimy.

A jeżeli chodzi o pszenicę, to piąty rok sam rozmnażam odmianę jarą. Nazywa się *jasna*. Kupiłem w centrali nasiennej jako konwencjonalną a teraz już mam swoją. Wybrałem tę bo według opisu powinna być odporna na różne choroby.

Mamy jeszcze swoje ziemniaki. Jak wykopujemy to w jesieni je sortujemy, na takie, które nadają się do sprzedaży i te mniejsze, właśnie sadzeniaki. W tej chwili uprawiam *winetę*. Kupiłem ją kilka lat temu w centrali nasiennej, jak się pojawiła, jest dość odporna i smaczna. Jednak część sadzeniaków co roku dokupuję.

Nie uprawiam na pewno żadnych odmian F1.

To są odmiany heterozyjne czyli takie mieszańce, krzyżowane, nie są modyfikowane genetycznie ale są krzyżowane w jakiś tam specjalny sposób. One w pierwszym pokoleniu wydają bardzo dobre plony natomiast nie można ich dalej rozmnażać samemu ponieważ ich potomstwo nie jest już takie płenne. Oznacza to, że co roku trzeba kupować takie nasiona F1. No i są bardziej wymagające przez to. Dają lepsze plony ale i wymagania mają większe. Unikam takich nasion. Trudno już dostać ogórka, który nie byłby F1. I np. jak mam w ofercie kilka odmian ekologicznych F1 to wybieram konwencjonalne, które nie są F1.

Jeśli chodzi o nasiona to trzeba praktycznie sprawdzić jak dana odmiana w danym miejscu, przy danym sposobie uprawy się zachowuje żeby po jakimś czasie, z reguły po latach, dojść do tego na jaką odmianę się zdecydować. Ja mam np. dość starą odmianę marchwi *koral*. Te marchewki nie są też takie super kształtne bo część jest z końcem takim zaokrąglonym, tzw. *karotka*, którą klienci najbardziej preferują a część jest taka bardziej szpiczasta. Takie są pomieszane te marchewki. Jednak jest dość odporna tu na moim terenie i daje dobre plony. A jak kiedyś próbowałem różne



Paweł jest dumny ze swoich produktów. Na zdjęciu z pomidorami i z wiązką orkisz

odmiany takie nowsze, np. w Niemczech kupowałem czy tutaj, jakieś zagraniczne no to one nie udawały się na naszej glebie. Tutaj mamy ciężkie gleby i nie ma ochrony przed chorobami i szkodnikami także te odmiany nowe źle się sprawdzają.

Jeśli mam nasiona już kilka lat, to jeszcze w zimie, tutaj w kuchni, wysiewam na jakieś wacie i sprawdzam ich zdolność kiełkowania.

Zawsze kupowałem odmiany, które tu się najbardziej udają i tak próby trwały i może dalej trwają. W większości gatunków mam już ustalone odmiany, które się tu sprawdzają i tak samo do handlu są dobre i na tych odmianach staram się bazować.

Mam takie gatunki jak: marchew późna – *koralek*, tutaj dobrze rośnie, poza tym burak – *czerwona kula*, też jest dosyć dobry, pory to uprawiam od kilku lat wczesne – *warna*, późne – *arkanzas*; cebulę – *sztudgarten risen*, selera – *albin*, *zagłoba*.

Wybierając gatunek biorę wiele różnych cech pod uwagę. Na pierwszym miejscu biorę odporność na choroby i szkodniki. Wiem, że mam ograniczone pole działania w tym zakresie, później biorę pod uwagę walory smakowe, a plenność to powiedzmy na trzecim miejscu.

Mój dziadek miał ogródek warzywny. Pamiętam taką charakterystyczną rzecz, że dziadek w większości też miał swoje nasiona. Miał takie pudełko i różne torebeczki i trzymał to sobie na strychu. Uprawiał np. fasolę *pięknego jasia* albo pomidory. Uprawiał to wszystko w tym samym miejscu co roku i zawsze się mu udawało. Nie miał żadnych problemów z chorobami, szkodnikami. Ja to sobie tłumaczę w ten sposób, że

jak on to robił, parędziesiąt lat temu, jak ja to pamiętam, między 20-30 lat temu, to jeszcze ta degradacja środowiska nie była tak daleko posunięta. Te choroby i szkodniki nie były tak agresywne jak teraz ponieważ agrochemia nie była tak rozpowszechniona i wielostronna. Było tam pewnie kilka pestycydów podstawowych i te choroby i szkodniki nie musiały się tak „starać”. Uodporniły się na te kilka pestycydów i później w tej nie zmienionej formie sobie żyły. A teraz gdy cały czas powstają nowe pestycydy to te choroby i szkodniki chcąc przetrwać też w tym środowisku przyrodniczym, w którym tak samo mają prawo żyć, mutują bardzo szybko, stają się bardziej agresywne i atakują często i ze zwiększoną mocą. Jesteśmy wtedy bezradni.

Na nasiona mam taką skrzynkę drewnianą i drugą mam taką walizeczkę z przegródkami specjalnymi i to trzymam tutaj w spiżarni w domu. Żeby nie było za ciepło, żeby nie było za wilgotno, żeby tam się nie dostały jakieś grzyzone.

Ziarna zbóż trzymamy na strychu, na betonowej wylewce, który pełni rolę spichlerza.



Julia, córka Pawła i Grażyny, zna już wiele ziół

**12. Maria Sordyl, ul. Lipowa 8, 34-314 Czaniec,
tel. 033 8109 680
/może produkować różne nasiona/**

Prowadzimy gospodarstwo ekologiczne, 4 ha i zajmujemy się też eko- agroturystyką. Od 1996 posiadamy atest, ale gospodarzimy dużo wcześniej. Uprawiamy żyto, pszenicę, owies a z warzyw to: ziemniaki, buraki, cebulę, marchew, ogórki, pietruszkę, kapustę. Sadzimy bardzo stare gatunki ziemniaków, typowo polskie *tria-da*. Oprócz tego sadzimy jeszcze wcześnieją *różofolindę*



W gospodarstwie Marii można wypocząć, dobrze zjeść i kupić różne produkty

W większości stosuje swoje nasiona a jeśli już kupuję to w Ożarowie bo tam mają ekologiczne nasiona. Wolę swoje nasiona bo są lepsze, bardziej odporne i plony lepiej smakują. Nasiona zbieramy z roku na rok bardzo dawno... od zawsze. Potem je suszymy i przechowujemy na strychu. Czasami wymieniamy się z rolnikami. Mogę zbierać nasiona wszystkie co mam ale nie na wymianę lecz na sprzedaż.

**13. Helena Kobiela, 34-223 Zawoja Barańcowa 691,
tel. 033 8775 887
/do wymiany nasiona: zbóż, warzyw oraz ziemniaki/**

Prowadzimy gospodarstwo od 40 lat, 6 ha i zajmujemy się też eko-agroturystyką. Najpierw było tradycyjne ale od 10 lat mamy atest i produkujemy metodami ekologicznymi. Uprawiamy owies, kończynę, ziemniaki, buraki, marchew, kapustę, pietruszkę, seler, rzepe, buraki pastewne, brukiew. Nasiona mamy częściowo swoje a część dopujemy. Jakość nasion jest różna. Mamy konia, krowę, kury...wszystko na własne potrzeby i dla gości. Dawniej to się wymienialiśmy z innymi gospodarzami ale teraz nie, bo już mało kto gospodarzy. Wszystko się likwiduje.

**14. Adolf Wierzbicki, ul. Wesoła 17, 32-089 Wielka Wieś,
tel. 012 419 1734**

/do wymiany nasiona: zbóż oraz ziemniaki/

Prowadzimy gospodarstwo 11 ha metodami ekologicznymi od 4 lat. Uprawiamy żyto, pszenżyto, pszenicę, owies, jęczmień oraz ziemniaki: *irga i bronka*. Stosujemy tylko swoje nasiona. Nasiona zbieramy i suszymy. Przechowujemy je w workach papierowych albo na papierze pod zadaszeniem na otwartym powietrzu. 80-90% produkcji sprzedajemy. Chciałbym mieć dostęp do starych gatunków nasion bo były lepsze.

**15. Andrzej Wnęk, Lipnica Górna 3, 32-724 Lipnica Murowana,
tel. 014 4191734**

/do wymiany nasiona: zbóż, w tym orkiszu i płaskurki/

Prowadzimy gospodarstwo ekologiczne wielkości 10 ha od 20 lat. Uprawiamy: żyto, pszenicę: *orkisz i płaskurka* oraz kapustę, buraki, marchew, pietruszkę i ziemniaki: *irga, atole*. Stosujemy swoje nasiona, które pozyskaliśmy od rodziców, od dziadków lub od innych ekologicznych rolników np. *orkisz* od p. Babalskiego. Od 3 lat mamy tylko swoje nasiona, zbieramy je, suszymy i przechowujemy w drewnianych skrzyniach. Mamy swoją piekarnię a więc uprawiamy głównie zboża chlebowe; chętnie stare odmiany bo są lepsze.

Trochę sami mielimy ale większość oddajemy do młyna i odbieramy mąkę ze swoich ziaren. Chleb pieczemy na naturalnym zakwasie, ze swojej mąki, w piecu chlebowym opalanym drewnem.



**16. Marian Mazur, 32-740 Łapanów, Wola Wieruszycka 43,
tel. 0661726207**

/do wymiany nasiona: zbóż/

Prowadzę gospodarstwo ekologiczne wielkości 5,39 ha od 46 lat. Teraz uprawiamy: owies, pszenżyto, żyto, jęczmień oraz ziemniaki *atole*. Większość nasion mamy swoich, czasami wymieniamy się z sąsiadami. Ziarno przechowujemy na strychu w drewnianych skrzyniach. Stare gatunki są lepsze, były odporniejsze i nie trzeba było stosować chemii aby urosły. Chętnie bym je uprawiał.



**17. Marian Węgrzyn, Popowice 92, 33-340 Stary Sącz,
tel. 018 4429 846**

/do wymiany nasiona: zbóż, warzyw oraz ziemniaki/

Prowadzimy gospodarstwo od 25 lat. Jest ekologiczne i ma 5 ha. Zajmujemy się też ekoturystyką. Uprawiamy: pszenicę, mieszanekę: owies-pszenica-groch – dla kur by podnieść poziom białka oraz prawie wszystkie warzywa: marchew (*koral*), pietruszka, buraki, bób, cukinia, kapusty, kalafior, pory, kalarepy, czosnek, cebula. Z ziemniaków sadzimy: *orlik* – wczesne, *ibiz* i *irga* – późne.

Nasiona mamy głównie swoje a jak kupujemy to z Ożarowa. Jak się nie stosuje chemii to trzeba sobie inaczej radzić. Aby wzmocnić rośliny przyskam je skrzypem czy pokrzywą i też szukam odpornych nasion.

Aby pozyskać nasiona zostawiamy np. kapustę czy marchew na polu do następnego roku. Potem, po przekwitnięciu zbiera się nasiona. Przechowujemy je powieszzone w papierowych workach w stodole, w przewiewnym miejscu, od słonecznej strony.

Mamy też prawie 100 – letnią jabłoń i ona jest bardzo odporna i nie potrzebuje żadnych zabiegów. Mamy swój śrutownik i robię mąkę razową, którą dodajemy do chleba i innych wyrobów.

**18. Jan i Małgorzata Nawieśniak, Maszków 112, pow. Kraków,
tel. 012 3884100, 508123867**

/do wymiany nasiona: sałaty, ogórków, czosnku oraz sadzonki truskawek/

20 lat temu zakupiliśmy nasze gospodarstwo. To było szczęśliwe zdarzenie. Urodziliśmy się w Krakowie ale nasi rodzice pochodzą z Gorc; dlatego góry mamy we krwi.

Staramy się kosić łąki późno, żeby one zakwitły bo jak się kosi wcześniej to wiele ziół i kwiatów ginie. To tak pięknie wygląda. No i oczywiście pszczoły korzystają niesamowicie. Miód jest bardzo pyszny. 7-10 gatunków to nie jest żadna łąka; łąka na której jest kilkadziesiąt gatunków to jest łąka.

Mamy też plantację chrzanu, specjalnie zrobioną z takiego starodawnego chrzanu. Sąsiad, taki naprawdę wiekowy, przychodzi tylko do nas po chrzan, bo nie uznaje



Jan i Małgorzata są bardzo dumni, że prowadzą gospodarstwo ekologiczne

żadnego kupnego chrzanu. Rośnie tutaj już 20 lat w tym miejscu. Robimy z niego chrzanówkę, taką gnojówkę, bo od 8 lat prowadzimy gospodarstwo metodami ekologicznymi.



Krowy są traktowane z wielką troską i dają smaczne mleko

Stosujemy najwcześniejsze odmiany ziemniaków żeby nie było zarazy, najwcześniejsze odmiany ogórków, żeby nie było kanciatej plamistości i mączniaka. Nie zostawiamy ziemi w orce zimowej tylko wszystko w 100% zasiewane jest żytem na zimę.

Profilaktyka w rolnictwie to utrzymanie prawidłowego życia gleby bo roślina potrafi sobie sama wytworzyć antybiotyk czy repelenty, które odstraszą szkodnika tak, że on nie siądzie na niej. Np. mszyca w przyrodzie niszczy słabe i chore rośliny.

Na mszyce najlepsza jest pokrzywa oczywiście, 24 godzinna bo wtedy jest największy procent tej substancji parzącej. Pokrzywę zalewa się wodą. Po 24 godzinach cedzi się, dodaje setkę spirytusu i szare mydło (najlepsze potasowe). Tak przygotowanym preparatem robimy oprysk i mamy doskonałe efekty.

Sadzę *krzeszowickie* pomidory, to jest taka krakowska odmiana pomidora. Marchewkę *amsterdamską*, pietruszkę *berlińską*, cebulę *wolską* oraz starodawne polskie odmiany czosnku. Tutaj marchewka, obok cebula, obok pietruszka. Czyli wykorzystujemy sąsiedztwo roślin.

Ten ekologiczny czosnek, powinien być po 1,50 zł sprzedany ale ważniejsze jest by mieć możliwość zrobienia preparatów z niego bo ma bardzo dobre grzybobójcze działanie. Najważniejszym ziołem w gospodarstwie jest skrzyp, bo ma bardzo dużą zawartość kwasu krzemowego, który ma właściwości leczące. Np. na zarazę ziemniaczaną czy brunatną plamistość liści; on ma też właściwości leczące glebę. 200 g skrzypu moczy się 24 godziny w 10 litrach wody. Potem należy pół godziny gotować, nie doprowadzając do wrzenia, wystudzić i przecedzić. Taki preparat to główny składnik do walki z chorobami grzybowymi warzyw, drzew, oraz innych roślin. Oprysk ze skrzypu musi być zrobiony w pełnym słońcu bowiem aby zadziałał ten kwas krzemowy



Tradycyjny czosnek jest stosowany do robienia preparatów

musi być działanie promieni słonecznych. Czekamy aby było trzy dni słoneczne i przez te trzy kolejne dni wykonujemy opryski. Potem przerwa dwa tygodnie, i znowu. Do tego drugi w kolejności to właśnie czosnek. 75 gramów czosnku powinno się zmiażdżyć, namoczyć na 24 godziny.

Pomidory pryskam przede wszystkim skrzypem.

Najpierw glebę, potem zaraz po posadzeniu, i jak się zaczną jakieś objawy niepokojące. Ale jeśli pomidor ma naprawdę zrównoważoną glebę, w glebie wszystkie składniki jakie mu są potrzebne do tego by rosnąć to sam się broni. Pomidor nie może mieć sąsiedztwa ziemniaków. Ważne jest też aby jak najrzadziej sadzić, naprawdę rzadko. My tu zasadziliśmy co metr w rzędzie pomidory i międzyrzędzia robiliśmy coś około 80 cm. Ta sama zasada dotyczy truskawek.

*Jan Nawieśniak jest Prezesem Małopolskiego Stowarzyszenia
Rolników Ekologicznych „Natura” www.natura.krakow.pl*



19. Irena, Ryszard Frąszczak, ul. Palenica 35, 43-353 Porąbka, tel. 033 8106 610

/do wymiany nasiona: kopru, marchwi, pietruszki, sałaty/

Prowadzimy gospodarstwo od 1981 roku, ekologiczne, 3,4 ha. Zajmujemy się też agroturystyką. Uprawiamy: owies, mieszanke owies-jęczmień oraz różne warzywa: pietruszkę, fasolę *szparagową*, cukinię, patisony, sałatę, rzodkiewkę, a w szklarni ogórki i pomidory. Sadzimy też wczesne ziemniaki. Nasiona mamy częściowo swoje a część kupujemy w Ożarowie. Są niezłej jakości. Te swoje nasiona to mamy z pokolenia na pokolenie. Zbieram je w pierwszym albo w drugim (marchew, pietruszka) roku uprawy. Potem suszę, czyszczę i zostawiam na następny rok w papierowych torebkach, w suchym miejscu. Najczęściej to wymieniamy zboża. Mąż np. chciał kupić grykę i posiać bo mamy pszczoły ale nigdzie nie mógł jej dostać. Te dawne nasiona i rośliny były zdrowsze.



20. Władysław i Ludwika Klimasara, 34-205 Stryszawa 715, tel. 0338747639

/do wymiany nasiona: zbóż, pietruszki, marchewki, ogórków, kopru/

Nasze gospodarstwo ma 3,75 ha i jest bardzo tradycyjne.

W Stryszawie nie ma wielkich gospodarstw, tylko takie małe, indywidualne, więc każdy się stara mieć swoje nasiona zbóż. My zawsze je czyścimy, nawet się palcami przebieierało z przetaka żeby nasionka były bez kąkola, bez tych innych chwastów. Dlatego rolnicy tutaj, u nas w Stryszawie, przeważnie nie kupowali nasion i nie kupują. Mamy



Ja lubię pracować na gospodarstwie i bardzo ziemię szanuję – mówi pani Ludwika

mniejsze poletka ale siejemy z tego, co zbierzemy. Np. sąsiadka ma jarą pszenicę czy jęczmień to się wymienimy, ja dla krów jej dam czy dla świń – mój owies. Nie kupujemy nigdy zboża.

Pszenice mają u nas zwyczajowe nazwy: ta niska to jest *gółka*, a ta wyższa, co ma wąsy to jest *wąsatka*. Ja wolę tę gołą. Ta niska pszenica „przyszła” do nas dawno; 45 lat temu tu już była.

Z jarzyn to uprawiamy koper, ogórki, buraki, marchewkę, pietruszkę, kwarczki /brukiew/. Zbieram nasiona

wszystkich tych warzyw. Jak widzę, że one brunatnieją, żeby mi się nie wysypały do gleby, to wtedy obcinam nad papierem. Na papierze dosuszę żeby to ziarno było pełne, dojrzałe. Pietruszkę zostawiam na drugi rok w ziemi, z tego wyrasta kwiat, który daje nasiona.

Nasiona marchwi pozyskuje się trochę inaczej. Na wiosnę wciska się marchewki do ziemi. Te przeznaczone na nasiona nie można na jesień obciąć. Musi mieć ten czubek; cała musi być. Bo normalnie to się obcina i do piasku daje.

Nasiona suszę zawsze na strychu. Pod dachem jest ciepło a słońca nie ma. Jak są suche to wyjmę z tych parasoleczek i przesieję przez przetaczkę i dam do toreb papierowych. Tylko do toreb bo np. w słoiczku spuszeją.

Trzeba nasiona trzymać nie w wilgotnym miejscu. W ciepłym miejscu, suchym; jak będzie ciepło i wilgotno to one zrosną.

Ogórki to zostawiam takie najpiękniejsze, żółte, dojrzałe. Jak dojrzeje to położę np. na szafie i w grudniu go wydrążam. Wydrąży się ze środka i taka łódka zostaje. Nie wypłukuję tych nasion, bo ten taki słuzik to jest ochrona dla nich. Po prostu wybieram nasiona z tym miąższem. Ale jak wyschnie to każde ziarenko osobno się wybiera.

Dynię też można tak samo pozyskać, nasionka też swoje mieć.

Jedną pietruszkę to ją nazywam *kudłatą*. To jest pietruszka taka ozdobna, bo ona nie jest na korzeń, tylko na nać. Inną nazywamy: *korzenna*. Tą swoją pietruszkę mamy z roku na rok. Zawsze też cebulkę *familijną* mamy swoją.

Jak wyrośnie stara cebula to też czubek zrobi, taką białą kućkę ma. I ta kućka potem zbrązowieje to też nasionka można wytrzepać, zasiać i już jest nowa cebula na nowy rok. I zaś takie małe cebulki urosną to można zostawić. I tak mam tzw. cebulę dymkę.

Ziemniaki czasem kupuję bo się wyradzają. Od Krakowa przywożą chłopcy, ze swoich gospodarstw, i to też są rolnicy a nie handlarze, bardzo smaczne ziemniaki mają. Ja to poznam, zaraz ugotuję i zostawię do wieczora to jak ziemniaki są siwe to już więcej nie kupuje. Jak się zrobią siwe to znaczy, że są przenawożone.

Z ziemniaków najchętniej to kupujemy te *bemy*. Dawniej były *baorskie*. Jak Niemcy sprowadzili tu ziemniaki, bo tu w sąsiednim siedlisku byli Niemcy, mama i tata nabyli tych *baorskich* ziemniaków. I te ziemniaki były 20 lat. I one ciągle się udawały i ciągle były dobre. Ale te nowsze odmiany trzeba częściej wymieniać.

A buraki nazywali *czerwone kule*. Siejemy owies i pszenicę bo chleba się nie piecze; teraz z dziećmi to wolimy sobie bułkę upiec a do tego pszenica potrzebna.



Pan Władysław od dziecka rzeźbi tradycyjne ptaszki i uczy młodych

Mielimy mąkę bo tu jest taki młyn prywatny. I tę mąkę też mamy na zacierkę.

Owies siejemy dla kur, żeby swoje jajka mieć. A jak się zmiele to i krowie można dać, z wodą do wypicia.

Jak się młóci pszenicę to leci ładna, trochę gorsza i całkiem niedobra, tak się sortuje. To ta najgorsza, zwana pośląd, jest dla zwierząt, ta dobra na mąkę idzie. Wolę swoją mąkę bo jak się placek upiecze to tak pachnie ładnie i jest smaczny.

Zbieramy też nasiona koniczyzny. Nie trzeba młócić. Same się wykruszą. Koniczynę trzeba dać do worka i zdeptać nogami jak jest już suchutka i wysiać razem z tymi „portkami”. Portki się rozmokną a z nasion wyjdzie roślina. Koniczynę musi się zasiać w zbożu. Czyli pierwsze były ziemniaki, potem zboże: pszenica, żyto, pszenżyto. Później wyrosło to zboże na wiosnę, bo w jesieni się sieje. Jak było małe to się brało koniczynę jak było ciepłutko i się siało i bronowało żeby się chwyciła ziemi. Koniczynę nazywali my *czerwona* bo ona na czerwono kwitnie.

Na jesień zboże się siecze a te koniczynki już takie małe sobie podrastają. To wytrzepujemy z tego, pozgrabuje się, no i jeszcze na jesień się usieczy co urośnie taka

murawa. W pierwszym roku nic z niej nie ma, jak się zasieje na wiosnę to w jesieni nic nie będzie. Tylko dopiero na drugi rok ona rośnie taka jak się należy. Ona się przez ten okres rozkrzewia. Może być najdłużej trzy lata. Potem się zaś orze, sieje się owies, potem po owsie się sadzi ziemniaczki, po ziemniaczkach zboże a w zbożu koniczyne.

Nie zbieramy kombajnem bo pola są w górach, tylko kosą się wszystko kosi.

Ja lubię pracować na gospodarstwie i bardzo ziemię szanuję. My dom postawili, pięcioro dzieci wychowali, wykształcili. Te ptaszki też się strugało od dziecka.

Władek (mąż) jak miał 12 років to już robił, ja już tu jestem 46 lat. Tyle my są żonaci.

21. Lesława Gębała, 34-146 Stryszów 260, tel. 033 8729 955 **/do wymiany to co uprawia/**

Prowadzimy tradycyjne gospodarstwo wielkości 8 ha od 25 lat. Zajmujemy się też agroturystyką. Uprawiamy; pszenicę, jęczmień, żyto i praktycznie wszystkie warzywa po trochu na własny użytek: pomidory, ogórki, sałata, kapusta, groch *jasiek*, buraki, cebula, marchew, pietruszka oraz ziemniaki *satina*. Większość nasion mamy swoich, ale niektóre trzeba niestety kupić w sklepach nasiennych. Dawniej nasiona były zdecydowanie lepsze. Dostaliśmy je od rodziców i sąsiadów. Teraz sami pozyskujemy niektóre te nasiona – zbieramy gdy dojrzeją, potem suszymy i przechowujemy w papierowych torebkach lub rozsypane na stryszkach lub w drewnianych pakach. Co 2-3 lata wymieniamy się z okolicznymi rolnikami zbożami i ziemniakami. Chętnie kupilibyśmy stare odmiany ziemniaków bo były lepsze i odporniejsze.

22. Kazimiera Łypik, 34-146 Stryszów 531 **/do wymiany nasiona tych roślin, których nasiona pozyskuje/**

Prowadzimy małe, tradycyjne gospodarstwo już od 30 lat. Uprawiamy owies i pszenicę oraz ziemniaki (*astra*), marchew, pomidory, pietruszkę, buraki, cebulę, koper, ogórki, kalafior, kapustę. Stosuje nasiona swoje i kupione w sklepie nasiennym. Ale jakość tych kupnych nasion jest słaba. Te stare gatunki były lepsze i chciałabym mieć możliwość ich dostania lub kupienia. Sama co roku zbieram nasiona kopru, pietruszki, grochu, cebuli. Kilka roślin zostaje zawsze na nasiona do czasu aż dojrzeją



Na wielu gospodarstwach w Małopolsce jest znak „Strefa wolna od GMO”

a potem po wysuszeniu dają je do papierowych torebek. Sadzimy pomidory *krakowskie*, i *malinówki*, grochy: *sparaga*, *dziad* (kolorowy), *jasiek*.

23. Barbara Wójcik, 34-146 Stryszów 155, tel. 033 8797845

/do wymiany nasiona wszystkie, które produkują/

Prowadzimy gospodarstwo tradycyjne wielkości 6,2 ha od 25 lat. Uprawiamy pszenicę, żyto, pszenżyto, owies, jęczmień, większość warzyw: buraki, pietruszka, marchew, kapusta, ogórki, seler, pomidory, rzodkiewka, kalarepa oraz ziemniaki. Nasiona częściowo pozyskujemy a częściowo kupujemy w centrali nasiennej. Ale te z centrali w pierwszym roku dają dobry plon a potem się wyradzają szybko. Część nasion mamy od lat swoje a część wymieniamy z sąsiadami. Te nasiona ze swoich plonów się zbiera, suszy i przechowuje w paczkach na zboże. Nasiona muszą być w suchym przewiewnym miejscu, na strychu i w stodole. Lubię też zbierać i suszyć różne rośliny, które potem wykorzystuję np. przy robieniu palm czy wianków.



Pani Basia wspaniale gotuje, szydełkuje oraz robi piękne palmy i wianki

24. Jadwiga Łopata, 34-146 Stryszów 156, tel. 0338797114

/do wymiany nasiona: różnych ziół, pietruszki, pomidorów, bobu, fasoli/

Prowadzimy małe 2 hektarowe gospodarstwo ekologiczne, w którym uprawiamy głównie warzywa, owoce i zioła. Zbieram, podobnie jak tysiące tradycyjnych rolników, nasiona niektórych warzyw jak pietruszka, ogórki, bób, fasola, pomidory ale zbieram też zioła i ich nasiona. I o niektórych z nich chciałam opowiedzieć. Zbieram np. nasiona:

- a) *kminku zwyczajnego*, które łagodzą wzdęcia i kolkę jelitową, oraz pobudzają apetyt,



Jadwiga układa nową przymę kompostową

- b) *kopru ogrodowego*, które można stosować jako przyprawę do kiszenia, marynat i w kuchni,
- c) *nagietka lekarskiego*, którego kwiaty i młode liście dodają do surówek, oraz do oleju; wykorzystują jego właściwości antyseptyczne i przeciwwzapalne,
- d) *kolendry siewnej*, której liście i nasiona dodają do sałatek, zup i sosów,
- e) *lubczyku lekarskiego*; można je dodawać do chleba i innych pieczonych wyrobów, ułatwiają trawienie i są wiatropędne,
- f) *lnu zwyczajnego*...tutaj jestem szczególnie ostrożna bowiem polscy naukowcy eksperymentują i uprawiają w otwartym środowisku len genetycznie zmodyfikowany (GMO). Dlatego bardzo uważam aby mieć swoje nasiona. Oczywiście stosuję je w kuchni, oraz przy niestrawności. Cała roślina jest piękna...zarówno w czasie kwitnienia jak i owocowania a więc zawsze też suszę całe rośliny i potem używam do dekoracji.
- g) *nasturcji*, której nasiona używam potem do wysiewania i obdarowywania znajomych. Kwiaty i młode liście dodają do surówek. Ostatnio przeczytałam, że nasiona są robakopędne; a zgniecione, w formie okładów, zwalczają czyraki i guzy.



Jadwiga w wianku, który zrobiła z suszonych roślin lnu

Nasiona pozyskuję w ten sposób, że dorodne koszyczki kwiatowe z nasionami zbieram kiedy są już dobrze dojrzałe i suszę na ciemnym stryszku, gdzie jest ciepło i przewiewnie. Wykruszam je jak już są suche i przechowuję w papierowych torebkach.

Bardzo mi zależy aby mieć dostęp do starych i tradycyjnych nasion i roślin. Mam już kilkanaście starych gatunków jabłoni.

25. Marian Zaremba, 34-146 Stryszów 162, tel. 0338797109 **/do wymiany nasiona: ogórków, kapusty kamiennej głowy, cukinii/**

Od 18 lat sami prowadzimy tradycyjne gospodarstwo wielkości około 5 ha ale w młodości pomagałem rodzicom. Teraz przejęła je córka. W niewielkiej ilości stosujemy środki chemiczne (owadobójcze i grzybobójcze). Stosujemy tradycyjny płodozmian. Po ziemniakach lepsze zboże np. pszenica, bo ma większe wymagania glebowe. Po pszenicy można owies a potem trawa. Ziemniaki sadzone są na oborniku. Teraz uprawiamy pszenicę, owies; dawniej jeszcze było żyto i jęczmień. Uprawiamy też dużo warzyw; praktycznie wszystkie na własny użytek. Mamy np. ogórki *śremskie* znane już



Wszystkie zwierzęta i ptaki wolą tradycyjne pasze

wysuszyć w ciemnym, przewiewnym miejscu. Potem przechowujemy te nasiona w papierowych torebkach albo w pudełeczkach i w szafce w garażu lub w starym domu przeznaczonym teraz na magazyn. Są na strychu powiązane w szmatkach żeby się myszy nie dostały. Zboże zaś przechowujemy w drewnianych pakach, a ziemniaki w piwnicy.

Stare zboża dawały mniejsze plony (kłosy były małe) ale były bardziej odporne na zarazy.

20 lat temu, kapustę *kamienną głowę* – również stara odmiana. Są dobre do zaprawy i kiszenia. Z ziemniaków sadzimy: wczesne *aster* – odmiana stara, *lord* – nowa, późne to *wineta*, która jest na rynku od 5 lat. Z pomidorów mamy *malinówki* i *krakowskie*.

Większość nasion mamy swoich; czasami się dokupuje w centrali lub sklepach ogrodnich. Dawniej nasiona były lepsze, selekcja nasion dokładniejsza, nie oszukiwano na nich. Obecnie kupując nasiona trzeba

patrzeć na firmę ponieważ w zasadzie tylko te rozprowadzane przez centrale nasienne są dość dobre. Z takich nieznanymi firmami często się zdarza, że są słabe, a niejednokrotnie i oszukane.

Z warzyw mamy swoje nasiona: ogórków, kapusty, pietruszki i kopru. Oczywiście nasiona należy zbierać tylko ze zdrowych roślin, tych które nie chorują ani nie są czymś skażone. Dawniej dużo więcej się zbierało, szczególnie po wojnie i jeszcze w latach 60-tych. Np. ogórek zostawiamy aż żółknie a potem wyciągamy nasiona, które trzeba

26. Państwo Pindel i Pani Chmielarz, 34-146 Stryszów 164

/do wymiany w miarę możliwości to co się uprawia/

Prowadzimy dwuhektarowe, tradycyjne gospodarstwo stosując tradycyjny płodozmian. Młodzi 7 lat, a starsza pani Chmielarz właściwie od zawsze.

Uprawiamy pszenicę, owies, jęczmień, pszenżyto oraz warzywa: marchew, pietruszkę, koperek, cebulę, grochy, fasolę, buraki, seler. Wszystko na własny użytek.

Z ziemniaków sadzimy: *hanka* – odporne i dobrze się przechowują, *maryna*, *lawina*, *milka* – to są odmiany nowsze, wczesne – *aster*.

Nasiona mamy raczej swoje, rzadko kupujemy chyba, że coś kiepsko wyrosnie albo odmiana, np. pietruszki, jest niezbyt dobra. Jeśli kupujemy to raczej w centrali bo tam nasiona są w miarę dobre.

Ze swoich nasion mamy: zboża, pietruszkę, selera, koper, grochy, fasolę; pszenica – *żelazna*, *parada* – stare odmiany, fasola – *jaś*, *wiktoria*, *rychlik* (drobny, okrągły, brązowy), *perta*, *sziparaga*.

Stare nasiona mamy od rodziców, od dziadków lub od sąsiadów. Nasiona zbieramy z dojrzałych roślin i suszymy na strychu. Przechowujemy je w pudle albo w papierze, a zboże w drewnianych paczkach, a czasami rozsypane na podłodze.

Te stare nasiona/rośliny były chyba bardziej odporne ale też trudno powiedzieć jak zachowałyby się dziś. Były też lepsze w smaku. Dawniej zbierano nasiona tak jak dziś, wiedza przechodzi z dziada pradziada. Całe życie człowiek obserwuje najbliższych i robi tak jak ojcowie.

Zboża wozimy do młyna i potem mamy zapas mąki, którą wykorzystujemy w domu do wypieków, potraw, itp.



Dożynki w Stryżowie; kolorowe, pięknie ozdobione konie i wozy

27. Mirosław Biłko,
34-146 Stryszów 440
/do wymiany nasiona: pszenicy,
owsa oraz ziemniaki/

Prowadzimy gospodarstwo 2,80 ha tradycyjnie; nie stosujemy chemii tylko nawozy zwierzęce. Uprawiamy pszenicę, owies i ziemniaki. Jeszcze z dziesięć lat temu uprawialiśmy też żyto na śrutę dla krów i świń. Dodawaliśmy ją do siewki i do plewów. Zawsze mieliśmy swoją paszę dla zwierząt. Wtedy mieliśmy ich więcej. Nasiona, jak się wyrodzą, najczęściej kupujemy w centrali, np. w Zatorze, bo tam są lepsze.

My tutaj zbieramy tradycyjnie bo teren jest górzysty. A poza tym tradycyjne zbieranie zbóż zachowuje wartość ziarna. Ziarno musi dojrzeć w snopkach i to zboże ze snopa już po omłóceniu jest takie jak powinno być. Tak jak robili nasi dziadkowie i pradziadkowie. Kombajnem to się na siłę zbiera, zboże nie ma czasu dojrzeć i wyschnąć dobrze. Jak się chce mieć zboże dobrej jakości i zjeść dobrze to lepiej go zebrać ręcznie.

Wieś ma w sobie coś takiego co przyciąga, ...powietrze i zwierzęta, wszystko wokół. Czasem rano dużo dzikich zwierząt się tu przewija, zające, sarenki, bażanty.

Urodziłem się tutaj i wyrosłem. Jakiś czas mieszkalem w mieście pracując tam, ale stwierdziłem, że to nie dla mnie. Źle się tam czułem, wszystko tam było takie nie-naturalne, taka monotonia tego życia, nie widziałem tam siebie. I uciekłem stamtąd i wróciłem na wieś.

Aby znowu gospodarować więcej potrzeba aby ceny żywności były wyższe. My to robimy dla siebie i zawsze coś z tego zostaje, ale te ceny są po prostu śmieszne. Nie może tak być żeby tona żwiru była droższa od tony pszenicy.



Jak się chce mieć zboże dobrej jakości i zjeść dobrze to lepiej go zebrać ręcznie – mówi pan Mirosław. Na górnym zdjęciu Jadwiga słucha z uwagą opowieści jego mamy

**28. Helena Master, Łękawica 38, 34-124 Klecza Dolna,
tel. 033 8797 914**

/do wymiany nasiona: zbóż, pietruszki, cebuli, dyni oraz ziemniaki/

Prowadzimy gospodarstwo ekologiczne 5 ha. Zajmujemy się też ekoturystyką i edukacją ekologiczną.

Siejemy żyto, pszenżyto, owies, pszenicę. Nasiona mamy swoje, z roku na rok się zostawia, a jak zaczynają się wyradzać to wymieniamy się z innymi rolnikami ekologicznymi, głównie z Bogdanem Mamcarczykiem. Niektóre nasiona warzyw mamy swoje: pietruszka, cebula, czasem dynia. Pozostałe kupujemy w centrali w Ożarowie. Czasami by się zostawiło tego więcej ale

znowu przepisy dla gospodarstw ekologicznych mówią, że należy te certyfikowane nasiona kupować bo tak to nie można udowodnić czy one rzeczywiście są ekologiczne tzn. zebrane ze swoich roślin. Te nasiona, które mamy swoje to one pierwsze dojrze-



Pani Master robi paczki dla swoich stałych klientów

wają na polu a potem gdy ziarenka zaczynają się wykruszać zbieramy do papierowych torebek i trzykamy na strychu. Zwykle nasze lepiej nam wschodzą niż te kupowane i chętnie byśmy swoje siali ale niestety nie wolno za długo i za dużo.

Ziemniaki swoje mamy już od 10 lat, cały czas te same sadzimy. Odmiany to *hanna* i *jan*. To są dawne odmiany późnych ziemniaków i mamy też średniowczesne *różane* i *burki*. Zboża trzymamy w spichlerzach,



Ksiązę Karol wita rolników podczas wizyty w Stryszowie. Na zdjęciu z przodu: Szczepan Master

ziemniaki w piwnicy. Te zwykłe nasiona są większe, ale ja uważam, że to przez nawozy, które się używa i przez zaprawianie tych nasion. My mamy mniej więcej o 20-30% mniejsze plony ale nasze produkty są zdrowsze i pożywniejsze. Kiedyś też głównie się wymieniało z innymi rolnikami nasionami bo zboża były i są drogie. Kiedyś, pamiętam, był owies *krzyżakowy*, pszenica *włosianka*.

Jeszcze do niedawna młóciliśmy swoją maszyną, ale już tak od ok. 5 lat kombajnujemy. Zboże wymłócone w maszynie różni się od tego z kombajnu. W maszynie ziarna wychodzą z kłosów takie jakie urosły a kombajny czasem ucinają kłosa i potem zboże jest z kawałkami słomy albo innymi zanieczyszczeniami. Nam za bardzo nie zależy ponieważ większość zboża idzie na paszę dla zwierząt.

Z pszenicy i czasami z żyta robimy u siebie mąkę razową na bułeczki i ciasta.

Ostatnio właśnie znalazłam nasiona pietruszki, marchwi i kwiatów, których już jakiś czas temu szukałam, do wczesnego zasiewu. Teraz muszę sprawdzić czy one mi jeszcze wejdą. W zimie dam je na namoczoną watę i zobaczę czy zakiełkują. Jeśli tak to można je jeszcze wsadzić, choć zasadniczo nasiona nie powinny tak długo leżeć. Najlepiej to pół roku – do roku czasu. Mogłabym się wymieniać nasionami ale w moim przypadku to tylko z rolnikami ekologicznymi.



29. Marianna Chorąży, Zachełmna, 34-211 Budzów **/do wymiany nasiona zbóż oraz ziemniaki/**

Uprawiamy tradycyjnie 2,70 ha i mamy pod domem 18 rodzin pszczelich.

Jest siano bo jest krowa, ziemniaki, owsa trochę i pszenica. Mamy trochę kur i świnię; na swoje potrzeby. Ziemniaki bierzemy od sąsiadów; jak ktoś ma ładne we wsi to wymieniamy. Tutaj, jak dawniej, pomagamy sobie nawzajem przy wykopkach. Wykopki robimy poważnie koniem. U nas się jeszcze te tradycje podtrzymuje i ziemia tak się nie niszczy.

Owies też zawsze mieliśmy swój, a jak się tak wyrodził i nie bardzo ładny był, to znów od kogoś miejscowego bierzemy. My nie kupujemy w nasiennictwie bo to za drogie; poza tym wolimy od lokalnego gospodarza bo w nasiennictwie nie wiadomo skąd są i jak się przyjmą na naszej ziemi. No bo u nas ziemia są trudne, same góry.



To co się kupuje w sklepie nie jest zdrowe dlatego my wszystko mamy swoje – mówi pani Marianna



GMO stanowi duże zagrożenie dla pszczół i pszczelarzy

Stosujemy płodozmian: na przykład jak jest trawa albo koniczyna to potem na tym jest owies, po owsie są ziemniaki, a potem znowuż się sieje zboże i podsiewa trawą lub koniczyną. Jakie zboże to zależy od rodzaju pola/ziemi

Uprawiam też różne warzywa dla siebie: marchewkę, pietruszkę, kapustę, ogórki.

To co się kupuje w sklepie nie jest zdrowe. Kiedyś ludzie byli tacy zdrowi; na wsi weźmy umierali dopiero koło 90 lat i cały czas jeszcze byli sprawni i pracowali. A teraz alergie, nowotwory, ludzie wcześniej umierają. Cóż takie mleko będzie warte jeśli ono pół roku w tym kartonie jest? Co to może tam być? Pełno chemii. Konserwantów. Co innego od krowy, która się naje ładnej trawy, z ziołami.

Ja nie kupuję też żadnej paszy dla zwierząt. Wszystko mamy swoje: owies, pszenica, pszenżyto i to się daje. Najlepiej jak nasiona są z danego terenu.

30. Władysław Wadowski, Zachełmna, 34-211 Budzów **/do wymiany nasiona zbóż oraz ziemniaki/**

Gospodarstwo prowadzimy od 1971 roku. Ożeniłem się wtedy i zamieszkałem tutaj. To gospodarstwo było w takim stanie, że się go wszyscy zrzekali; takie zadziadowane, bo tu są trudne ziemie. Ale my postanowiliśmy gospodarzyć i doprowadzić je do porządku. Zanim kupiliśmy traktor, koniem się obrabiało wszystko. Potem dokupiliśmy kombajn, przyczepę samozbierającą, kosiarkę rotacyjną.

Uprawiamy wczesny owies i pszenicę zwaną potocznie *wąsiatka*, oraz ziemniaki *balbiny*. Ziemniaki kupiliśmy w GS-ie, są bardzo dobre. Natomiast pszenicę i owies to mamy swoje ziarna, nie kupujemy bo są drogie. Czasami wymieniamy z sąsiadami.

Dawniej, jak my piekli chleb, uprawialiśmy jeszcze żyto. Jeszcze ze cztery, pięć lat temu. Ten chleb był bardzo dobry. Piekło się trzy tygodniowo i zjadało się wszystko.

Jeszcze uprawiamy buraki dla krów; tam są silosy, robimy kiszonki. To bardzo dobre jedzenie dla nich. Teraz syn ma w gospodarstwie krowę, jałówkę roczną i cielę oraz świnię i kury. Żywimy je mąką, trawą, sianem. Nie kupujemy żadnych pasz, wszystko mamy swoje.

Dawniej można było łatwiej sprzedawać np. my sprzedawali świnię, byki oraz mleko do lokalnej mleczarni w Budzowie. Zlikwidowali ją po wejściu do Unii bo nie wytrzymała przepisów sanitarnych. I ludzie też nie wytrzymywali bo to obory musiały być też 'sanitarne'. Ja 27 lat woziłem mleko i nie było problemu, że obora jest taka a nie inna. Dawniej było dobrze i ludzie byli zdrowsi.

Młodzi nie będą gospodarzyć i ja się im nawet nie dziwię bo oni muszą coś zarobić. A tu u nas nie ma zbytu. Nic nie można teraz sprzedać ... to jak tu zarabiać na życie. Potrzeba aby był zbyt, abyśmy mogli sprzedać to co wyprodukujemy to wtedy rolnictwo znowu się ożywi. Np. kiedyś to w Budzowie był GS i tam była Pani co kontraktowała świnię, byki. Jak sobie zakontraktowałeś na ten czy inny miesiąc to wiedziałeś ile dostaniesz pieniędzy kiedy zawieziesz je do skupu. Za „komuny” było to dobrze zorganizowane, zbyt był i dbali bardziej o rolników. W 70 – 80- tych latach to naprawdę opłacało się gospodarzyć. I byliśmy jako Polska samowystarczalni w żywność a teraz uzależniamy się coraz bardziej; to bardzo niebezpieczne.

Jak się skończą dopłaty w 2012 to wtedy jeszcze bardziej rolnictwo kapnie bo w międzyczasie rolnicy uzależnią się od tych dopłat jeszcze bardziej. Z jednej strony dali dopłaty ale z drugiej strony nie ma jak sprzedać, więc nie opłaci się produkować.

Dawniej zawsze mieliśmy trzy, cztery krowy i jeszcze jałówka albo byk był i świnię ze cztery i na swoim my wyhodowali. Ale wtedy my obrabiali wszyściutko. I żyżywili my wszystkie te zwierzęta swoją paszą. Zawsze my siali pole jęczmienia, pszenica była i żyto było i owies był. Buraki były, ziemniaki, gryka.

Dawniej ludzi dużo było w polu o takiej porze. Było fajnie bo był ruch. A teraz nie ma nic, pola zarastają. Myślę, że w przyszłości ludzie znowu będą karczować te lasy i pola, tak jak się kiedyś karczowało.



Rolnicy martwią się o przyszłość ich gospodarstw polskiej wsi

**31. Jan Sz wajnos, Witów 307 A,
34-512 Kościelisko
/do wymiany owies/**

Prowadzimy 10 ha tradycyjne gospodarstwo z dziada, pradziada. Tutaj są góry, trudne warunki. Mamy pięć koni, świnię i kury. Uprawiamy owies a reszta to łąki. Owies zwą *rychlik* ale my go nazywamy *owies góralski*. Stare nasiona są lepsze i chętnie je stosuję.



**32. Cecylia Buryga, Jachówka, 34-212 Sucha Beskidzka
/do wymiany zboża i ziemniaki/**

Prowadzę tradycyjnie gospodarstwo 4 ha; teraz już nie mam bydła tylko produkcję roślinną i warzywnictwo. Uprawiam: ziemniaczki, zboża, burak czerwony, ogórki: cezar i korniszony oraz kapustę kamienną głowę na przetwory. Wszystko uprawiam na swoim oborniku a więc jest ekologiczne mimo, że gospodarstwo nie jest atestowane. Nie staram się o to bo i tak nie mam problemów ze zbytem. Mam jeszcze trochę truskawki kama i elsarka ale już coraz mniej bo wszystko pracochłonne, a jestem sama. Syn idzie na studia to niewiele pomoże.

Wymieniam się, jeśli ktoś ma ładne zboże lub ziemniaki to mówi się sąsiadowi „mam ładną, mogę odmienić” czy dać worek tylko żeby rzeczywiście było ładne, czyste.

Kiedyś mieliśmy 4 krowy i byczki i cielęta, wszystko było... A teraz nic się nie opłaca i jeszcze trzeba uważać z tym GMO... Dawniej było tak, że w gospodarstwach chowało się dzieci, wszystko było swoje, mleko swoje, wszystko było zdrowe. W tej chwili nie ma dziecka żeby nie miało alergii. Nie wiem czy chemii za dużo czy czego.



Robię dużo tradycyjnych przetworów – mówi pani Cecylia

33. Sączek Marian, Harkabuz 63, 34-721 Raba Wyżna **/do wymiany to co produkujemy/**

Mamy gospodarstwo ekologiczne 7 ha, które prowadzimy od 20 lat. Ze zbóż siejemy jęczmień i owies, z warzyw: marchew, buraczki, fasolę. Sadzimy również ziemniaki: ania – późna, ditta – średnia. Nasiona, które stosujemy mamy częściowo swoje a częściowo kupne. Ze swoich nasion posiadamy nasiona zbóż, które pozyskujemy ze swoich upraw. Przesuszone przechowujemy najczęściej na strychu. Czasami wymieniamy się z innymi rolnikami nasionami.

Chciałbym mieć dostęp do starych odmian nasion ponieważ wydaje się, że stare odmiany były bardziej odporne na różne choroby.

34. Joanna i Józef Kasińscy, Piekiełko 30, 34-650 Tymbark **/do wymiany nasiona zbóż, kopru, pietruszki, fasoli, grochu, bobu, sałaty, kapustę, ogórki oraz ziemniaki/**

Mamy gospodarstwo ekologiczne, 2,67 ha. Gospodarujemy od 1977 roku a atest mamy od 1995. Ze zbóż uprawiamy: pszenicę i owies, z warzyw: kapustę, buraczki, marchew, pietruszkę, seler, ogórki, cukinię, groch, fasolę, sałatę, koper, czosnek, cebulę, bób. Sadzimy również ziemniaki: frezję, atol i inne ale ich nazw nie znam. Nasiona mamy i swoje i kupne. Zwykle do swoich dokupuje się inne nasiona. Jeśli kupujemy to w centrali w Ożarowie Mazowieckim. Jakość tych zakupionych nasion jest dobra.

Ze swoich nasion mamy koper, czosnek, pietruszkę, część kapusty i ogórków, groch, fasolę, bób i sałatę. Groch mamy sześciotygodniowy, fasola jaś, baba, krasiata, krowa.

Nasiona mamy od dawna i od dawna stosujemy swoje nasiona. Zbieramy je ręcznie, suszymy na słońcu, a potem przechowujemy je w papierowych pudełkach i torebkach.

Czasem wymieniamy się nasionami z siostrą, z sąsiadami ale są to małe ilości.
Chciałabym mieć dostęp do starych gatunków nasion; zwłaszcza zależy mi by nabyć pszenicę orkisz.
Uprawiamy i na swoje potrzeby i część idzie dla rodziny a część ok. 30% sprzedajemy.
Mamy kury i kozy.



KONFERENCJA „TRADYCYJNE NASIONA – NASZE DZIEDZICTWO I SKARB NARODOWY. TRADYCYJNE I EKOLOGICZNE ROLNICTWO ZAMIAST GMO”

17 maja 2008 Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi zorganizowała konferencję pt. „Tradycyjne nasiona – nasze dziedzictwo i skarb narodowy. Tradycyjne



i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO”. Dzięki uprzejmości Kancelarii Prezydenta RP odbyła się ona w Belwederze. Poniżej fragmenty niektórych wykładów. Całość wykładów i zdjęcia można znaleźć na: <http://icppc.pl/nasiona/index.php?id=konferencja>
Pan Jacek Sasin, Doradca Prezydenta RP, odczytał list Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, skierowany do organizatorów i uczestników tej konferencji. Obok treść listu.



JAK ZACHOWAĆ STARE ODMIANY NASION NA PRZYKŁADZIE ORKISZU I PSZENICY PŁASKURKI

Uprawę starych gatunków zbóż zacząłem na początku lat 90. Są to gatunki:

- a) **Pszenica samopsza** – dawniej uprawiana była na obszarach od Atlantyku aż po Persję. Dzisiaj jako mało plenna jest rośliną wymierającą.
- b) **Pszenica płaskurka** – jedna z najstarszych form pszenicy, dziś prawie nie uprawiana. Kłos przeważnie ościsty, w kłosku zwykle jedno ziarno z wyraźną bródką.
- c) **Pszenica orkisz** – ma kłos ościsty lub bezostny. W średniowieczu była szeroko rozpowszechniona w Egipcie. Na naszym terenie uprawiano już 4,5 tysiąca lat temu. Jest to widoczne na skorupach naczyń glinianych na których to ziarno w łusce pozostawiło ślad.

Nasiona tych zbóż pochodzą z Banku Genów w Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie, z którym od wielu lat współpracuję. Tam można otrzymać po 100 ziaren

różnych gatunków i odmian roślin. Z tych 100 ziaren po 5 latach rozmnażania można obsiać 1 ha. Po wielu latach pracy namnożyłem pięć odmian orkiszu jarego, dwie płaskurki i dwie odmiany pszenicy jarej z lat 50 – tych (*rokicka* i *biała dama* – inaczej *ostka*).

Pszenice orkisz i płaskurkę obecnie uprawia się na około 500ha w Polsce i najczęściej można je spotkać w gospodarstwach ekologicznych w woj: kujawsko-pomorskim



Stare odmiany są lepsze i dlatego ludzie chętnie je kupują – mówi Mieczysław Babalski



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 17 maja 2008 roku

Organizatorzy i uczestnicy konferencji
Tradycyjne nasiona – nasze dziedzictwo i skarb narodowy.
Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO

Szanowni Państwo!

Serdecznie pozdrawiam organizatorów i uczestników konferencji *Tradycyjne nasiona – nasze dziedzictwo i skarb narodowy. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO*. O doniosłości zagadnień, które będą Państwo omawiać, stanowi fakt, iż w sposób bezpośredni dotyczą one podstaw biologicznej egzystencji całego społeczeństwa. Jest zatem zrozumiałe, że tematyka ta nie jest jedynie przedmiotem badań naukowych w wąskim gronie specjalistów, ale budzi żywy oddźwięk wśród przedstawicieli władz publicznych, członków organizacji społecznych oraz zwykłych obywateli.

Rola obszarów wiejskich w kontekście współczesnych przemian cywilizacyjnych jest obecnie szeroko dyskutowana na całym świecie. Wraz ze wzrostem ludzkiej populacji wzrastają potrzeby żywnościowe mieszkańców, szczególnie krajów o wysokim tempie rozwoju, czego widocznym przykładem są Indie i Chiny. Jednocześnie na globalny ekosystem i klimat w coraz większym stopniu wpływa rozwój przemysłu, rosnące zużycie energii i krótkowzroczna, rabunkowa eksploatacja obszarów rolnych i leśnych oraz zasobów biologicznych akwenów morskich i śródlądowych. Konieczna jest bardziej racjonalna gospodarka zasobami słodkiej wody.

Z uwagi na szereg złożonych powiązań oraz globalny zasięg wspomnianych procesów żaden kraj nie może sobie dzisiaj pozwolić na obojętność wobec tych problemów. Potrzeba odważnej, otwartej, racjonalnej dyskusji o przyszłości środowiska naturalnego, a szczególnie o przyszłości obszarów wiejskich. Potrzeba porozumienia i skoordynowanej współpracy rządów poszczególnych państw oraz całej wspólnoty międzynarodowej. Szczególną rolę w procesie kształtowania polityki rolnej jednoczącej się Europy może odegrać Polska, będąca jednym z największych krajów rolniczych Unii Europejskiej, ciesząca się znaczną powierzchnią użytków rolnych, bogactwem przyrodniczym i rolnictwem, którego specyfiką jest niski poziom skażenia środowiska i wysoka jakość produkowanej żywności, bardzo cenionej na rynku krajowym i zagranicznym.

Pragnę wyrazić poparcie dla wszelkich działań mających na celu zrównoważony rozwój polskiej wsi, służący nie tylko jej mieszkańcom, ale także, w sposób pośredni, całemu społeczeństwu oraz ratowaniu bioróżnorodności przyrody w naszym kraju. Cieszę się, że działania te poprzedza rzeczowa, konstruktywna dyskusja, służąca znalezieniu najlepszych rozwiązań współczesnych dylematów ekologicznych, a więc zaspokojeniu bieżących potrzeb społeczeństwa przy jednoczesnym zabezpieczeniu środowiska naturalnego przed postępującą degradacją.

Życzę Państwu interesującej, owocnej wymiany myśli i raz jeszcze serdecznie pozdrawiam.

i warmińsko-mazurskim. Plonuje od 1,5 do 3 ton z 1 ha w zależności od gleby, przedplonu, agrotechniki i długości stażu gospodarstwa ekologicznego. Nasiona płaskurki i orkisz są nie wymłacane.

Obecnie jest duże zainteresowanie produktami z ziarna i plew orkisz. Poszukiwana jest mąka, kasza, makaron, płatki a plewy idealne są do poduszek i materaców. Produkty te kupują ludzie znający zalety orkisz, pomimo tego, że ich cena jest dwukrotnie wyższa od wyrobów z pszenicy zwyczajnej. Zainteresowanie tymi produktami cały czas wzrasta, nie nadążamy z produkcją.

Inż. Mieczysław Babalski, rolnik, prezes Stowarzyszenia EKOLAND,

Wytwórnia Makaronu BIO

www.biobabalscy.pl, www.ekoland.org.pl



RODZIME ROŚLINY MOTYLKOWE GWARANTEM URODZAJNEGO ROLNICTWA



Główne zagrożenie w uprawie roślin i rolnictwie:

- Utrata żyzności gleby na skutek agrochemii i monokultury
- Zawierowanie klimatyczne („za dużo lub za mało wody”)
- Rosnący koszt produkcji (bez końca!!! np. do produkcji 1kg N potrzebny 5l olej napędowy!)
- Utrata bioróżnorodności (rosnące straty spowodowane przez zarazy i szkodniki).

Rośliny motylkowe

- Ok. 2000 gatunków
- Wysokojakościowe białko do wyżywienia człowieka i zwierząt
- Miododajne kwiatostany (filar ekosystemu i bioróżnorodności)
- Potężny system korzeniowy (obumarłe korzenie są niezbędnym pokarmem dla organizmów glebotwórczych)
- Symbioza z bakteriami brodawkowymi (od 80 do 200kg/ha N!)
- Odporność na susze

Rośliny motylkowe mają tylko jedną „wadę”: nie znoszą agrochemii!!!

Rośliny motylkowe z długą tradycją w polskim rolnictwie: lucerna, łubin żółty pastewny, łubin wąskolistny gorzki, wyka kosmata, peluszka, groch pastewny, bobik, soczewica, saradela oraz różne rodzaje koniczyń: perska, biała, czerwona, brunatna żółta.

Rośliny motylkowe znikają z polskiego krajobrazu!!!

uprawa łubinu:

- 1995 – 148 tys. ha
- 2004 – 98 tys. ha

uprawy wieloletnich roślin motylkowych:

- 1995 – 441 tys. ha
- 2004 – 68 tys. ha

*Peter Stratenwerth, Stowarzyszenie ZIARNO, Stowarzyszenie EKOLAND
www.ziarno.org.pl, www.ekoland.org.pl*



NIE MA RACJONALNYCH POWODÓW DLA DOPUSZCZENIA GMO W POLSCE (fragmenty wykładu)

(...) GMO budzi trzy zasadnicze obawy. Pierwszą o negatywne konsekwencje dla zdrowia ludzi. Drugą o zniszczenia w środowisku. I trzecia o negatywne konsekwencje ekonomiczne, w postaci szkód dla rolnictwa tradycyjnego. Tej ostatniej kwestii chciałbym poświęcić chwilę uwagi, bo jest ona przemilczana przez zwolenników GMO, a jest szczególnie ważna z punktu widzenia Polski. Pamiętajmy, że Polska jest najbardziej rolniczym krajem Unii. Co czwarty rolnik w Unii Europejskiej jest Polakiem i w większości jest to rolnik prowadzący niewielkie gospodarstwo.

Załóżmy, że taki kraj jak Polska otworzy się na GMO, bo tego chcą zwolennicy, mówiący o wolnym rynku, o nowoczesności i postępie, o prawie wyboru zarówno rolników jak i konsumentów. Gdzie jest jednak prawo wyboru tych, którzy chcą uprawiać rośliny tradycyjne? Jak ochronić ich wybór w sytuacji, gdy ryzyko skażenia plantacji tradycyjnych jest ogromne? Wielką łaską ma tu być koegzystencja /sąsiedowanie/ i wprowadzenie zasady, że zanieczyszczający płaci. Ale w warunkach polskich, w rozdrobnionej strukturze gospodarstw i pól, o żadnej koegzystencji mowy być nie może. Wystarczy spojrzeć na polskie pola z samolotu, co mi się ostatnio często zdarza, wtedy widać najlepiej te szachownicę pól, na której żadnej koegzystencji być nie może. Wpuszczenie GMO na polskie pola stwarza wielkie zagrożenie dla tych rolników, którzy chcą pozostać przy swoich uprawach tradycyjnych.

Innym zagrożeniem jest uzależnienie się rolników od dostawców nasion. Dla niewielkich i co tu ukrywać słabych ekonomicznie niewielkich gospodarstw, to może być wtórna feudalizacja wsi. Los rolnika, który da się wciągnąć w biznesową zależność od firm biotechnologicznych będzie trwale uzależniony od dobrej woli tej firmy. Przyszłość rolnictwa rodzinnego w Polsce stanie pod znakiem zapytania.

GMO w Polsce to również utrata perspektyw, jakie dziś są przed polskim rolnictwem w zakresie produkcji dobrej i zdrowej żywności, która z pewnością będzie coraz bardziej poszukiwana na rynku. Jeśli Polska otworzy się na GMO, raz na zawsze straci swoją wielką szansę na wypromowanie polskiej marki żywnościowej – polskie, znaczy wolne od GMO.

Jaka powinna być obecna polska polityka wobec GMO?

Po pierwsze – należy obronić obecny stan prawny, zawierający zakaz stosowania nasion i pasz GMO.

Po drugie – należy sprzeciwić się wszelkim próbom obchodzenia restrykcyjnych przepisów o GMO. Nie do przyjęcia jest taka interpretacja, z jaką się spotkałem, że na przykład kukurydzę MON 810 można bez przeszkód uprawiać w Polsce, bo jest ona dopuszczona prawem europejskim. Pozwolenie europejskie nie znosi obowiązków, jakie w zakresie upraw GMO nakłada prawo polskie.

Po trzecie – Polska powinna kreować i wspierać te działania państw członkowskich UE, które zmierzają do zmian w prawie europejskim, blokujących ekspansję GMO. Potrzebna jest ściślejsza współpraca w zakresie wypracowania wspólnej argumentacji uzasadniającej blokadę GMO.

Zwolennicy GMO niewątpliwie nabiorą wiatru w żagle w związku z kryzysem żywnościowym i drożyzną na artykuły spożywcze. Już to zresztą czynią i twierdzą, że jedną z przyczyn drożyzny jest blokowanie GMO, bo pasze są za drogie. Nie można ulec tej demagogicznej kampanii. Wzrost cen żywności jest problemem bardzo poważnym, wiele przyczyn doprowadziło do obecnego kryzysu, w szczególności złe podejście polityczne do rolnictwa w ostatnich latach, polegające na systematycznym motywowaniu rolników do ograniczania produkcji.



GMO doprowadzi do wtórnej feudalizacji wsi – mówi poseł do Parlamentu Europejskiego Janusz Wojciechowski podczas protestu zorganizowanego przez ICPPC

Rolnictwo tak w Polsce jak i w Europie ma dwie podstawowe funkcje. Pierwszą jest zapewne bezpieczeństwa żywnościowego, a drugą ochrona środowiska. Obie te funkcje mogą być znakomicie wypełnione bez stosowania technologii GMO. Zwłaszcza Polska nie ma dziś racjonalnych powodów, aby po nie sięgać.

*Janusz Wojciechowski, Poseł Do Parlamentu Europejskiego,
Wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa I Rozwoju Wsi*

W OBRONIE TRADYCYJNYCH ROŚLIN I ICH NASION (fragmenty wykładu)

Najważniejszym celem przemysłów biotechnologicznych jest opanowanie rynku nasion na świecie. W tej chwili rynek ten jest prawie w 100% w rękach 6 światowych liderów, z których największy to Monsanto. Celem jest monopol na nasiona na rynku światowym. Robią to wszelkimi możliwymi sposobami: czasem legalnie, najczęściej nielegalnie, pod hasłem pomocy humanitarnej, jak np. w Afryce. Jest to olbrzymie zagrożenie dla światowego rolnictwa i biologicznej różnorodności.

Różnorodność biologiczna jest największym skarbem, który pozwala na istnienie nie tylko populacji człowieka, ale i wszelkich istot na świecie. Ten skarb to nasze rośliny i zwierzęta, nasza żywność, lekarstwa, włókna, drewno itp. Pracowały nad doskonaleniem tej różnorodności i coraz lepszym jej wykorzystywaniem liczne pokolenia rolników przez kilka tysięcy lat. To dziedzictwo opierało się na głębokim szacunku do przyrody.

Beztroskie wprowadzanie GMO dla krótkotrwałych zysków jest tego jawnym zaprzeczeniem. Dowodem szkodliwej działalności były próby wprowadzenia ziemniaków GM do Boliwii, skarbnicy wielu naturalnych odmian tej rośliny i kukurydzy GM do Meksyku, naturalnego banku odmian tej rośliny. Różnorodność genetyczna zapewnia możliwości przetrwania w zmieniających się warunkach środowiska. Jest ona zagrożona przez ludzi, którzy dostrzegają jedynie własne korzyści a nie rozumieją całej złożoności przyrody.



Nasiona orkiszowe – część wystawy towarzyszącej konferencji w Belwederze zorganizowanej przez ICPPC

W XX wieku w Indiach wyróżniano 30 000 odmian ryżu o znacznie lepszym przystosowaniu do warunków środowiska i odpornych na agrofagi. Dziś uprawia się głównie 10 gatunków ryżu. Bangladesh stracił blisko 7000 tradycyjnych odmian ryżu a Filipiny ponad 300 tradycyjnych odmian.

Na ptasią grypę zapada niewiele gatunków dzikich, a hodowle masowe gatunków genetycznie do siebie podobnych np. drobiu ginęły w 100%. Dobrym przykładem są ekosystemy lasów tropikalnych, które tworzyły się przez miliony lat. Teraz po wyrębach milionów hektarów pod uprawę soi okazało się, że lasy te zostały bezpowrotnie utracone i już obserwuje się tego skutki – niekorzystne zmiany klimatu Ziemi.

Tendencja tworzenia roślin GM jest bardzo krótkowzroczna. Bierze się np. pod uwagę większą masę, czy szybszy wzrost, ale zupełnie ignoruje się ich rolę w środowisku; jak zniosą lokalne warunki klimatyczne, czy nie spowodują zagrożeń np. nowych infekcji i jaki będzie ich wpływ na gatunki lepiej przystosowane do lokalnych warunków ekologicznych.

(...) Rolnictwo oparte na roślinach genetycznie modyfikowanych jest o wiele bardziej niebezpieczne gdyż włączono w nie obcy materiał genetyczny. Nie tylko prowadzi to do pewnego rodzaju sterylizacji środowiska pozbawiając bazy pokarmowej pszczoły, i innych naszych sojuszników w walce ze szkodnikami ale wprowadza do tkanek roślin, które mają być zjadane przez ludzi i zwierzęta, toksyczne białka produkowane przez bakterie.

Rośliny GM sprawdzone w jednorodnych warunkach klimatycznych okazały się nieprzystosowane do warunków klimatycznych wielu krajów świata, gdzie je bez odpowiednich badań, na masową skalę wprowadzono. Puste obietnice okazały się bardzo niebezpieczne i bardzo kosztowne.

Równocześnie jakby na przekór temu zarówno w wielu krajach Unii jak i poza nią a także w Polsce surowo zabrania się rolnikom handlu lub wymiany nasion z własnego gospodarstwa. Ekologiczne plantacje nasienne podlegają tym samym normom jak i plantatorzy konwencjonalni stosujący herbicydy. Rolnicy ekologiczni są zmuszani do stosowania nasion mających certyfikat nasienny. To znaczy, że nie wolno im użyć nasion kupionych od rolnika ekologicznego. Stawia to pod znakiem zapytania rozwój takiego rolnictwa.



Najważniejszym celem korporacji jest opanowanie rynku nasion na świecie aby mogli kontrolować produkcję żywności – mówi prof. Więckowski podczas konferencji prasowej zorganizowanej przez KOALICJĘ 'POLSKA WOLNA OD GMO'

Firmy nasienne handlujące nasionami pochodzącymi z Polski mają nierówną konkurencję z zagranicznymi potentatami w tej branży. Monopole handlowe przywłaszczają sobie dziedzictwo wielu pokoleń rolników i ogrodników. Zakaz wolnego obrotu nasionami zaprzecza w najwyższym stopniu konwencji z Rio o ochronie bioróżnorodności. Opatentowanie GMO może zagrozić tradycyjnej produkcji rolniczej istniejącej od ponad 12 tysięcy lat. Klasycznym przykładem kontrolowania produkcji nasion jest patent „Terminator Technology”. Jest to złożona manipulacja genetyczna, która powoduje, że ziarno drugiego pokolenia staje się jałowe, niezdolne do kiełkowania. Jest to zagrożenie dla światowego rolnictwa i dla bezpieczeństwa żywnościowego a nie ratowanie świata przed głodem. Rolnicy, którzy kupują nasiona roślin GM uzależniają się od korporacji. Ziarno to jest patentowane i trzeba je kupować co roku od producenta i nie wolno wysiewać ziaren zebranych z własnych upraw. Nawet za obecność na polu roślin GM, które przedostały się wbrew woli rolnika na jego teren zmusza się go do płacenia tantiem licencyjnych.

(...) Coraz bardziej dostrzegane jest zagrożenie dla banków genów. Na skutek nielegalnej ekspansji GM roślin i coraz większego zanieczyszczenia naturalnych zasobów, banki genów nabierają coraz to większego znaczenia. Istnieje realna konieczność ich ochrony przed plądrowaniem nasion i germoplazmy przez biotechnologów. Nieliczne banki genów najbliższym czasie mogą być jedynymi nie zanieczyszczonymi zasobami nasion na świecie. Nic dziwnego że np. w Norwegii podjęto inicjatywę zamrożenia zasobów tradycyjnych nasion. O podobnych inicjatywach myśli się także i w Polsce.

Ponieważ już ponad 10-letni eksperyment z GMO w wielu krajach pozbawiony możliwości porównywania z nieskażonymi terenami, to Polska powinna jako teren wolny od GMO taką rolę pełnić. Jej specyficzne rolnictwo w opinii wielu specjalistów najbardziej się do tego nadaje. Większość gruntów pozostała u nas nieskażona i zachowała wysoki poziom żyzności gleby. Mamy różnorodność biologiczną nie mającą sobie równej w Europie. (...)

(...) Polska jest zagłębiem żywnościowym o wysokich walorach smakowych. Wartość eksportu wzrosła przykładowo w 2006r o 21%, do ponad 8,5 mild euro. Jak z tego wynika polskie rolnictwo przeżywa wielki sukces a w miarę spadania zainteresowań produktami GM na świecie, może to być początkiem wyjątkowej koniunktury. Sukces byłby jeszcze większy gdybyśmy bardziej zadbali o promocję polskiej żywności i zakazali lub przynajmniej ograniczyli pasze w dodatkami soi GM. Byłoby to łatwe gdyby mięso produkowane z paszami zawierającymi dodatki roślin GM miały czytelne etykiety jak w Niemczech informujące, że dany produkt powstał dzięki paszy z roślinami GM. Konsumenty z pewnością zdecydowaliby jakiej chcą żywności. Nie dało by to możliwości manipulowania. W tej sytuacji wprowadzanie niebezpiecznych produktów GM byłoby niewyobrażalną głupotą i działaniem kryminalnym w stosunku do konsumentów.

*Prof. dr hab. inż. S. K. Wiąckowski,
autor 500 publikacji w tym książki „GMO. Obietnice i Fakty”*



ZAKAZ UPRAW GMO – KONIECZNY NATYCHMIAST

(fragmenty wykładu)

Nowy, wspaniały świat wynalazków GM

(...) Przemysł biotechnologiczny obiecywał cudowne uprawy GM, które dzięki poprawie plonów miałyby nakarmić świat, poprawić wartości odżywcze upraw oraz oczyścić i pomóc w ochronie środowiska.

**TRADYCYJNE NASIONA
- NASZE DZIEDZICTWO
I SKARB NARODOWY**
Tradycyjne i ekologiczne
rolnictwo zamiast GMO

Belweder, 17 maja 2008, początek godz.10:00

Organizator:

 International Coalition
to Protect the Polish Countryside,
Międzynarodowa Koalicja
dla Ochrony Polskiej Wsi
www.icppc.pl
www.gmo.icppc.pl

Sponsorzy:

 FONDATION
POUR UNE
TERRE
HUMAINE

 XY


Kancelaria Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej

(...) Agresywna kampania polegająca na dezinformacji oraz manipulowania nauką prowadzona przez przemysł biotechnologiczny nie była w stanie zamaskować sygnałów wskazujących na to, że piękny sen zamienić się miał wkrótce w koszmar (...)

Genetyczna modyfikacja oparta jest na przestarzałej teorii, a co za tym idzie jest ona nieskuteczna i niebezpieczna.

Genetyczna inżynieria rozpoczęła się w połowie lat 70-tych i wyrosła z przekonania, że genom (całość materiału genetycznego danego gatunku) jest stały oraz statyczny, a cechy organizmu są w nim trwale zapisane. Jednak genetycy odkryli wkrótce, że genom jest niezwykle dynamiczny i „płynny” i pozostaje w stałym dialogu ze środowiskiem. (...)

Zupełnie inaczej wygląda to w przypadku genetycznej inżynierii w laboratorium, która jest byle jaka, niedokładna oraz inwazyjna. Obce geny wprowadzane do genomu w celu stworzenia organizmu genetycznie modyfikowanego mogą znaleźć się gdziekolwiek – z reguły w zreorganizowanej lub ułomnej postaci, rozbijając i mutując gen gospodarza. Mają one tendencję do dalszych zmian i przemieszczania się po wprowadzeniu. I właśnie dlatego genetyczna modyfikacja jest niebezpieczna i zawodna.

Niezależna nauka przeciw GM

(...) W 2003 r. dziesiątki naukowców przyłączyło się do ISIS (Instytut Nauka dla Społeczeństwa), w celu utworzenia niezależnego Panelu Naukowego i stworzyło raport pt. „The Case for A GM-Free Sustainable World”, dokumentujący wszystkie problemy i zagrożenia, jakie niosą ze sobą uprawy GM, jak również sukcesy i zalety ekologicznego, tradycyjnego i zrównoważonego rolnictwa(...)

(...) Tysiące indyjskich rolników, którzy padli ofiarą oszustwa, popełniło samobójstwo. Biotechnologia to zbrodnia przeciw ludzkości.

W czasopiśmie naukowym „GM Food Nightmare Unfolding in the Regulatory Sham”, udokumentowaliśmy, jak narodowe i międzynarodowe ciała ustawodawcze i doradcze, takie jak Europejski Urząd do Spraw Bezpieczeństwa Żywności ignorowały zasadę przezorności (akceptowaną przez Komisję Europejską), wykorzystując naukę, naruszając prawo i pomagając promować technologię GM w czasie gdy mnożyły się dowody na szkodliwość genetycznie modyfikowanej żywności oraz paszy (...)

Trzydzieści lat istnienia genetycznie modyfikowanych organizmów to dużo za dużo

Nie było żadnej poprawy plonów, wprost przeciwnie genetycznie modyfikowana soja wydaje plony mniejsze o 20% w porównaniu z soją organiczną, a sięgające 100% straty w plonach bawełny Bt zanotowano w Indiach. (...)

Nie zmniejszyło się zużycie pestycydów, wprost przeciwnie, dane pochodzące od USDA ukazują, że genetycznie modyfikowane uprawy doprowadziły w Stanach Zjednoczonych do wzrostu zużycia pestycydów o 50 milionów funtów tylko od 1996 do 2003 r. Nowe dane pokazują jeszcze czarniejszy obraz, zużycie glifosatu na najważniejszych uprawach wzrosło 15-sto krotnie między 1994 a 2005 rokiem, wraz z zużyciem innych środków chwastobójczych, w celu zwalczania superchwastów odpornych na glifosyt. (...)

Środki chwastobójcze Roundup są śmiertelne dla żab oraz toksyczne dla ludzkich komórek łożyskowych oraz embrionicznych. Roundup używany jest na 80% genetycznie modyfikowanych upraw na świecie.

Genetycznie zmodyfikowane uprawy szkodzą dzikiej przyrodzie, jak wykazały przeprowadzone w Wielkiej Brytanii badania Farm-Scale Evaluations. Natomiast nowsze badania przeprowadzone na Uniwersytecie Loyoli w Chicago, USA pokazały, że odpady z kukurydzy Bt zaburzały wzrost wielu wodnych insektów (...)

Szkodniki odporne na Bt i superchwasty odporne na Roundup sprawiają, że dwie najważniejsze cechy upraw genetycznie modyfikowanych stają się bezużyteczne. Ostat-

nie badanie podsumowało to w następujący sposób: „zmutowane chwasty odporne na glifostat udowadniają zawodność glifostatu oraz transgeniczných, odporných na glifostat upraw”.

Rozległe tereny lasów, pampas i cerrados zostały oddane pod uprawy genetycznie zmodyfikowanej soi w Ameryce Łacińskiej, 15 milionów hektarów w samej Argentynie i ta sytuacja pogarsza się w związku z rosnącym zapotrzebowaniem na biopaliwa.

Epidemia samobójstw wśród hodowców bawełny w Indiach 16 000 targnęło się na życie odkąd wprowadzono w Indiach bawełnę Bt.

Transgeniczne zanieczyszczenie jest nieuniknione, naukowcy odkrywają zapylenie upraw tradycyjnych oraz dzikich roślin nawet w odległości 21 km.

Genetycznie zmodyfikowana żywność oraz pasza niosą ze sobą *nieodłącznie* zagrożenie dla zdrowia!

Poniżej zestawienie przypadków i efektu wystawienia ludzi i zwierząt na działanie GMO

Gatunek	Gatunek GM	Cecha transgeniczna	Efekty
Szczur	Soja	Roundup Ready	Niedorozwój, śmierć, bezpłodność
Człowiek	Bawełna	Cry1Ac/Cry1Ab	Symptomy alergiczne
Owca	“	“	Śmierć, toksyczność wątroby
Krowa	“	“	“
Koza	“	“	“
Myszy	Groszek	Inhibitor Alpha-amylaza	Zapalenia w płucach
Myszy	Soja	Roundup Ready	Uszkodzone: wątroba, trzustka, jądra
Człowiek	Kukurydza	Cry1Ab	Choroby i śmierć
Szczury	Kukurydza	Cry3Bb	Toksyczność wątroby i nerek
Krowy	Kukurydza	Cry1Ab/Cry1Ac	Śmierć i choroby
Szczury	Ziemniaki	Lektyna z przebieśniegu	Szkody we wszystkich organach Nabłonek wyścielający żołądek dwa razy grupy niż u grupy kontrolnej

Gatunek	Gatunek GM	Cecha transgeniczna	Efekty
Myszy	Ziemniaki	Cry1A	Zgrubiały nabłonek wyściełający jelita
Szczury	Pomidory	Opóźnione dojrzewanie	Dziury w żołądku
Kurczaki	Kukurydza	Glufosynat	Śmierć

Lawina zakazów i wyroków przeciw genetycznie modyfikowanym uprawom przetacza się przez cały świat

Wyroki i zakazy nałożone na genetycznie modyfikowane organizmy tylko między majem 2007 a majem 2008

Zakaz upraw GM lucerny w **Ameryce** utrwalony

Amerykański Federalny Sąd Apelacyjny wydaje ponownie wyrok przeciw ma mietlicy rozłogowej

Cztery hrabstwa w Kalifornii mają zakazy i moratoria obejmujące genetycznie zmodyfikowane uprawy i pierwszą stanową uchwałę uchwaloną przez Komisję Rolnictwa w styczniu 2008 chroniącą kalifornijskich rolników przed pozwami, którymi są nękani w przypadku, gdy ich uprawę zostaną zanieczyszczone

Montville w Stanach Zjednoczonych staje się pierwszym miastem poza stanem Kalifornia, które wprowadza zakaz genetycznie modyfikowanych upraw

Południowa Australia rozszerza swój zakaz GM

Rumunia przyłącza się do członków Unii Europejskiej w zakazie GM uprawy Mon 810. Pozostałe kraje to Francja, Węgry, Austria, Grecja oraz Polska
13 spośród 20 hrabstw w Chorwacji ogłasza się wolnymi od GM

Grecja odnawia swój zakaz wprowadzania i stosowania nasion genetycznie zmodyfikowanej kukurydzy

Niemcy narzucają znacznie ostrzejsze regulacje dotyczące genetycznie modyfikowanej kukurydzy

Szkocja popiera zakaz GMO w Europie

Francja zakazuje genetycznie modyfikowanej kukurydzy Mon 810 w lutym 2008

Walia przygotowuje się do wprowadzenia zakazu upraw GMO

Komisarz Europejski do spraw Środowiska Stavros Dimas wyraził poważne zastrzeżenia wobec GMO. 7 maja 2008 Komisja Europejska opóźniła decyzję zezwalającą rolnikom na uprawę GMO oraz zwróciła się do Europejskiego Urzędu do spraw Bezpieczeństwa Żywności do ponownego rozpatrzenia wcześniejszej decyzji, która uznana została za niewystarczającą, jako że nie brała pod uwagę pośrednich oraz długoterminowych efektów.

Ponad 230 regionów, ponad 4 000 okręgów miejskich i innych lokalnych jednostek oraz dziesiątki tysięcy rolników i producentów żywności w całej Europie do tej pory zadeklarowało swoje uprawy wolnymi od GMO

Genetycznie modyfikowane uprawy są bezzasadne! Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo to jest przyszłość!

*dr Mae-Wan Ho, naukowiec z 30-letnią praktyką,
dyrektor INSTYTUTU NAUKA dla SPOŁECZEŃSTWA,
wydawca miesięcznika NAUKA W SPOŁECZEŃSTWIE, Anglia*

D O D A T E K



KOKOPELLI

Dowodem powagi obecnej sytuacji może być przykład stowarzyszenia KOKOPELLI z Francji, które przemysł nasienny oskarżył o nieuczciwą konkurencję.

W celu zabezpieczenia starych odmian warzyw i ich nasion, stowarzyszenie KOKOPELLI odnosząc się do „Traktatu o zasobach genetycznych roślin” FAO (Organizacja Żywności i Rolnictwa), sprzedawało nasiona, które zostały uznane za „nie-odpowiednie” i zostało skazane na zapłacenie grzywny. Francuskie prawo nasion wymaga aby nasiona przed sprzedażą były rejestrowane w rejestrze urzędowym co kosztuje 1500 euro w odniesieniu do każdej odmiany.

KOKOPELLI powstało w 1999 r. we Francji w celu ochrony różnorodności biologicznej warzyw i nasion kwiatowych, a teraz ma tysiące użytkowników. Produkuje i dystrybuje ekologiczne nasiona i rośliny, chroni bioróżnorodność.



SYMBOLICZNE PROTESTY

pt. „TRADYCYJNE NASIONA – NASZE DZIEDZICTWO I SKARB NARODOWY.

Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO.”

Wiosną tego roku Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPC) zorganizowała serię protestów w Krakowie, Warszawie, Bielsku-Białej i w Poznaniu.



Plakaty z protestów przeciw GMO

Posługując się długim kawałkiem materiału na którym był duży, napis „TRADYCYJNE NASIONA – TAK!” uczestnicy wydarzenia wyrazili swój sprzeciw wobec prób wprowadzania do Polski upraw GMO (np. zmodyfikowanej kukurydzy MON810) wypełniając ten napis różnymi tradycyjnymi nasionami jak: orkisz, pszenica płaskurka, żyto i owies. Ziarna pochodziły z tradycyjnych i ekologicznych gospodarstw. W ten sposób powstał piękny (i apetyczny) napis z jasną informacją:

„Mamy swoje tradycyjne nasiona, sprawdzone przez pokolenia rolników, którzy je uprawiali. Nasiona, które są bardzo odporne, a produkty z nich otrzymane smaczne i zdrowe. Nie chcemy nasion i roślin zmodyfikowanych genetycznie. Nie chcemy GMO! Żądamy zakazu na MON810 i inne uprawy GM!”

Zachowanie tradycyjnych ziaren i roślin w rodzinnych gospodarstwach rolnych jest sposobem na ochronę naszego „biologicznego skarbcza” oraz zapewnienia naszego bezpieczeństwa żywieniowego. Nie możemy pozwolić aby nasze rolnictwo było zależne od ponadnarodowych korporacji, których jedynym celem jest osiąganie jak największych zysków bez względu na koszty środowiska naturalnego i zdrowia ludzi oraz zwierząt.”



GENETYCZNIE ZMODYFIKOWANY POTWÓR

„Genetycznie zmodyfikowany potwór” został zrobiony przez rolniczki. Jest symboliczny. Połączenie krowy, świni i kury mogłoby rozbawiać, gdyby nie to, że przedstawia to, co się dzieje poza naszymi plecami w laboratoriach i powoli jest wprowadzane do naszego środowiska i na nasz talerz. Przypomina scenę z filmu „Życie wymyka się spod kontroli”,



kiedy Andrew Kimbrell – amerykański prawnik i dyrektor Biura do Spraw Środowiska i Zdrowia pokazuje slajdy obrazujące efekty genetycznych modyfikacji:

- świnię z genami ludzkimi, z zezem, poprzerastaną mięśniami,
- kurę bez piór,
- olbrzymią rybę z genem ludzkim,
- oraz całą gamę roślin z genami bakterii i zwierząt.

Dzieje się to, aby wielkie korporacje mogły zarobić więcej pieniędzy i kontrolować rynek produkcji żywności. Nie możemy się na to zgodzić! Nie ma to nic wspólnego z troską o zdrowie, środowisko czy rozwiązaniem problemu głodu!



SZCZYT „GENY NIE SĄ NA SPRZEDAŻ.

Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO!”

Pierwszy Międzynarodowy Szczyt „GENY NIE SĄ NA SPRZEDAŻ. Tradycyjne i ekologiczne rolnictwo zamiast GMO!” zorganizowała Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony polskiej Wsi w kwietniu 2007. Był on wyjątkową szansą wysłuchania najbardziej

Po wielu latach spokoju smok znowu
zagroza krainie Kraka. Tym razem zwie się GMO. GMO
Bestia czyha na nasze tradycyjne
i ekologiczne rolnictwo,
naszą bioróżnorodność i zagroza
naszemu zdrowiu.
Zatrzymajmy potwora
nim będzie za późno!



szanowanych i najlepiej wykształconych w tej dziedzinie mówców. Należy do nich Dr Arpad Pusztai, który robiąc badania nad wpływem genetycznie zmodyfikowanej żywności na zdrowie szczurów odkrył poważne zaburzenia w pracy ich wątroby i nerek. Wystąpił również znany na całym świecie Percy Schmeiser, kanadyjski rolnik, który od lat prowadzi walkę z korporacjami, po tym jak oskarżono go o wysiewanie genetycznie modyfikowanych nasion i ukarano grzywną. Natomiast Michel Dupont, z Francji, opowiedział o dramatycznej walce francuskich rolników przeciw uprawom GMO i żądaniach wprowadzenia Moratorium. **Materiały pokonferencyjne (video i zdjęcia) można znaleźć http://www.icppc.pl/antygmo/?page_id=112**

Fragmenty wypowiedzi ŚWIATOWYCH SPECJALISTÓW, którzy byli naszymi gośćmi:

(...) Ludzkość nie może sobie pozwolić na ryzyko związane z inżynierią genetyczną!!! Nasza znajomość genomu roślinnego jest słaba, a technologie składania genów wciąż nie zostały dopracowane, tak więc obecne uprawy roślin genetycznie modyfikowanych zagrażają zdrowiu ludzi i mogą przynieść szkodę środowisku naturalnemu. Ryzyko nieprzewidywalnych efektów ubocznych jest znacznie większe niż jakiekolwiek potencjalne korzyści. Nie wolno nam dopuszczać do spożywania produktów tej raczkującej nauki i musimy zakazać uwalniania roślin genetycznie modyfikowanych do środowiska, skąd ich nie będzie można już nigdy wycofać.(...)

– dr Arpad Pusztai, Anglia/Węgry

(...) Walczymy z Monsanto z bardzo ważnego powodu. Zniszczyli to, co moja żona i ja wyhodowaliśmy przez ponad 50 lat. Nasze nasiona rzepaku były odporne na najróżniejsze choroby, jakie występują na stepach. Zniszczyli to, co było wynikiem naszych badań i upraw. Jestem przekonany gdybym ja to zrobił na polach firmy Monsanto, poszedłbym do więzienia. Ale im wolno skażać nasze pola i niszczyć dzieło naszego życia. I na dodatek to oni wniesli do sądu sprawę przeciw mnie. (...) Gdy w 1996 r. został wprowadzony genetycznie zmodyfikowany rzepak, nie było nikogo, kto potrafiłby nam powiedzieć, co z tego wyniknie. Dziś na całym świecie są ludzie świadomi tych skutków dzięki naszym doświadczeniom: skażenia, zubożenia różnorodności gatunkowej, zanieczyszczenia czystego materiału siewnego i odebranie prawa wyboru. (...)

– Percy Schmeiser, Kanada

(...) Francuscy rolnicy sprzedają większość swych produktów we Francji i w Europie, czyli na rynkach znanych z nieakceptowania GMO. Najmniejsze zagrożenie skażeniem przez GMO spowoduje utratę zaufania klientów i bankructwo wielu tysięcy rolników. W interesie francuskiego rolnictwa leży ochrona jego najbardziej dochodowego rynku, a nie ryzykowanie jego utraty w imię pogoni za mniej dochodowym rolnictwem niszowym (chodzi o uprawy GMO), dzięki któremu wzbogacą się jedynie ponadnarodowe firmy produkujące nasiona.(...)

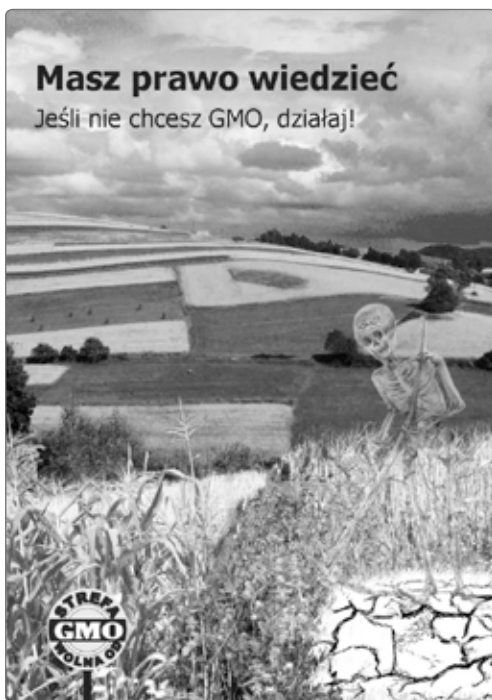
– Guy Kastler, Francja

TYLKO 1% ROLNIKÓW NA CAŁYM ŚWIECIE STOSUJE NASIONA GMO!

Przyszłość Polski jako „Strefy Wolnej od GMO” wisi na włosku. Presja ze strony korporacji, Komisji Europejskiej i Rządu RP by otworzyć rynek dla komercyjnych upraw GMO staje się coraz silniejsza, mimo, że Polacy powszechnie i stanowczo odrzucają GMO.

Z decyzji o dopuszczeniu genetycznie modyfikowanych roślin i nasion na polską wieś zrobiono temat polityczny. Społeczna świadomość niebezpiecznych konsekwencji upraw i spożywania GMO jest w Polsce w dalszym ciągu niska.

Polska jest pod silnym wpływem lobbingu korporacji i związanych z nimi naukowców. Jeżeli temu ulegnie zostanie zniszczony ostatni bastion tradycyjnego, proekologicznego rolnictwa. Stracimy wiele możliwości związanych z eksportem dobrej jakości, tradycyjnej, wolnej od GMO żywności, a sami zostaniemy skazani na żywność, która zabija.



Powyższa publikacja ICPPC dostępna jest na www.gmo.icppc.pl

FILM „ŻYCIE WYMYKA SIĘ SPOD KONTROLI” autorstwa Bertram Vahaag i Gabriele Kröber,

© **DENKmal-Films & Haifish Films, 2004**

cieszący się wielkim powodzeniem w wielu krajach, przedstawia zagrożenia dla konsumentów, rolników i środowiska naturalnego wynikające z wprowadzenia GMO (GMO-Genetycznie Modyfikowane Organizmy).

W latach osiemdziesiątych naukowcy zachłysnęli się możliwościami, jakie stanęły przed inżynierią genetyczną. Wreszcie nauka miała dać szansę na przejęcie kontroli

nad żywymi organizmami. Rozpoczęto badania, mieszanie genów roślin i zwierząt. Dwadzieścia lat później, dwójka dziennikarzy odbywa podróż w poszukiwaniu skutków tych badań. Zebrane przez nich materiały robią druzgoczące wrażenie. Operowanie genami roślin i zwierząt na wielką skalę przyniosło do tej pory gorzkie owoce. Np. wskutek korzystania z nasion genetycznie modyfikowanej bawełny tysiące indyjskich rolników znalazło się na skraju bankructwa. Zostali postawieni przed wyborem: sprzedaż ziem lub samobójstwo. W Kanadzie i USA większość nasion kukurydzy, rzepaku, soi, a ostatnio ryżu zostało zanieczyszczonych przez GMO.

Dziś, czysta ekologicznie uprawa np. rzepaku jest tam już niemożliwa. Nieprawdopodobne wydają się działania zmierzające do opatentowania ludzkich genów, które badacze mieszają z genami zwierzęcymi, np. po to, aby podwoić wagę zmutowanych psrągów. „Życie wymyka się spod kontroli” to filmowy alarm! Pokazuje krótkoterminowo myślące rządy, korporacje handlujące zawartością DNA i ludzi próbujących zapobiec skutkom ich działań.

...Przerazające jest obserwowanie, jak niektórzy naukowcy i firmy zajmując się w genetyczną inżynierią próbują zmieniać cechy genetyczne wszystkich żywych istot. Te zmiany są stałe, zrobione w taki sposób, że nie będzie już od tego odwrotu! Wierzę, że jedyne, co można zrobić, to walczyć z tym...- mówi Andrew Kimbrell (prawnik, dyrektor Biura do spraw Środowiska i Zdrowia, USA) Więcej www.gmo.icppc.pl



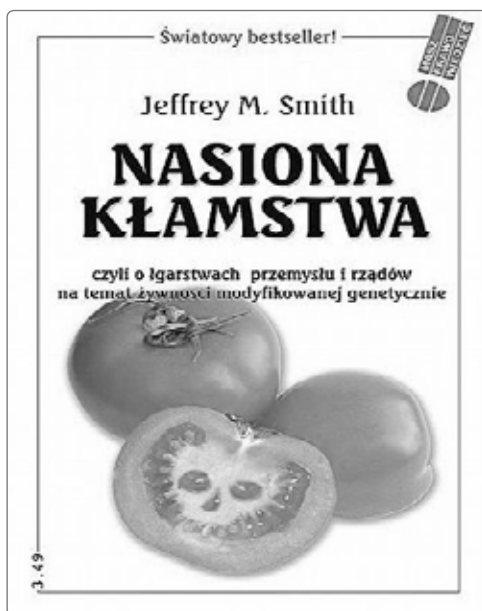
Jedynym celem korporacji jest zarabianie pieniędzy bez względu na koszty



„NASIONA KŁAMSTWA czyli o łgarstwach przemysłu i rządów na temat żywności modyfikowanej genetycznie” autor: Jeffrey M. Smith

Książka ujawnia, jak dokonywane przez przemysł manipulacje oraz zmowa rządów pozwalają na sprzedaż niebezpiecznej żywności zmodyfikowanej genetycznie (GMO).

Autor obnaża fałszowanie badań, według których spożywanie GMO jest zdrowe. Wskazuje na związane z tym zagrożenia oraz przedstawia mechanizmy politycznego nacisku, mające na celu promowanie pożywienia groźnego dla naszego zdrowia i życia. Każdy rozdział to opowieść o sensacyjnym wątku: przekupywanie naukowców i ich zastraszanie, znikające dowody, fałszowanie i pomijanie danych. Można tu przeczytać o prawdziwych raportach służbowych pracowników amerykańskiej Agencji ds. Żywności i Leków (FDA), w których ostrzegają przed toksynami, alergiami i schorzeniami niesionymi przez żywność zawierającą GMO. Raporty zostały zignorowane przez zwierzchników. Dowiedziecie się, że testy tej żywności są prowadzone w taki sposób, by uniknąć wyników niewygodnych dla jej producentów. Dowiedziecie się, dlaczego Agencja ukrywała przed Kongresem amerykańskim fakt, iż suplement genetycznie zmodyfikowany zabił niemalże sto osób i wywołał trwałe schorzenia u tysięcy konsumentów.



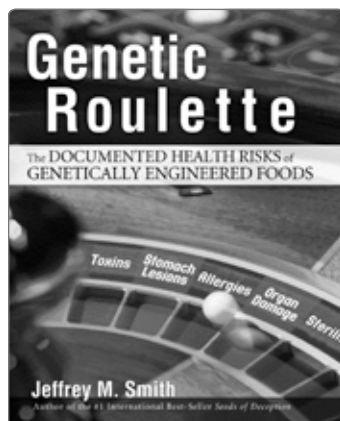
Książka do kupienia również w sklepie „Obywatela”
<http://sklepik.obywatel.iq.pl>



„GENETYCZNA RULETKA. GMO – PRZYKŁADY ZAGROŻENIA DLA ZDROWIA W ŻYWNOSCI GENETYCZNIE MODYFIKOWANEJ”

autor: Jeffrey M. Smith

„Informacje, które przedstawiam w tej książce, pisze Jeffrey Smith, zostały opracowane z udziałem ponad 30 naukowców przez dwa lata. Tekst



starannie zaopatrzony w bibliografię wykazuje, że obecna generacja upraw GM nie jest bezpieczna, przepisy są niewystarczające, badania ufundowane przez przemysł są celowo nierzetelne, oraz że publiczna służba zdrowia służyłaby najlepiej przez natychmiastowe wycofanie tej żywności wysokiego ryzyka.” Dalszy fragment listu: „Należy drobiazgowo badać możliwe konsekwencje dla rozwijającego się płodu i dzieci. Dzieci i noworodki są najbardziej narażone na ryzyko!!””



„GENETYCZNIE ZMODYFIKOWANE ORGANIZMY. OBIETNICE I FAKTY” autor: Stanisław K. Wiackowski

Materiały zawarte w przedstawianej książce wyjaśniają przyczyny niechęci do produktów inżynierii genetycznej na świecie, a przede wszystkim uzasadniają stanowisko Polski jako kraju chcącego być wolnym od GMO. Nie jest ono negatywne wobec wszelkiej biotechnologii jako nauki, ale wobec procederu stosowanego przez wielkie korporacje i masowej, nieuczciwej propagandy, niestety, powtarzanej też przez zwolenników inżynierii genetycznej w Polsce.

Prof. zw. dr hab. inż. Stanisław Wiackowski jest autorem około 500 publikacji naukowych i popularnonaukowych. Za prowadzone prace był wielokrotnie nagradzany np. przez wydział rolnictwa USA oraz Ministra Edukacji Narodowej. W 1989 roku został wybrany do Sejmu RP, gdzie przewodniczył Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Był delegatem polskiego Sejmu do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy w Strasburgu, twórcą i przewodniczącym pierwszego w dziejach polskiego parlamentaryzmu Ekologicznego Klubu Parlamentarnego oraz doradcą Ministra Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.



„OKO CYKLOPA” autor: Sławomir M. Kozak

(...) Wprowadzając w Iraku tak zwane „Prawa Bremera” przejęto pełną, niczym nie skrepowaną kontrolę nad tamtejszą gospodarką żywnościową, a można pokusić się o stwierdzenie, że rujnując żyzne pola uprawiane przez człowieka od tysięcy lat w dolinach Tygrysu i Eufratu, rujnują rejon kolebki rolnictwa w ogóle. Zarządzenie Bremera nr 81 z 26 kwietnia 2004 roku mówi wyraźnie:

„Farmerom zakazuje się powtórnego wykorzystywania do siewu nasion chronionych odmian lub odmiany”. Daje to właścicielom patentów przez 20 lat absolutną władzę nad farmerami używającymi ich nasion. Nasiona te są genetycznie zmienione i są własnością zagranicznych firm ponadnarodowych. Używający ich iraccy rolnicy muszą podpisać umowę z zastrzeżeniem, że będą płacić ‘opłatę technologiczną’ oraz roczną opłatę licencyjną. Używanie nasion

‘podobnych’ do chronionych, patentowanych odmian grozi wysokimi karami pieniężnymi i więzieniem. Jądrzem tego zarządzenia jest amerykańska ustawa Plant Variety Protection (Ochrona Odmian Roślin), dzięki której nasiona GMO uzyskały ochronę i pomoc w zadaniu wyparcia uprawianych od 10 000 lat odmian roślin. (...)

(źródło: „Zasiew nasion destrukcji”, Stephen Lendman, Nexus, nr 60)

‘KARTA 21’ – Manifest dla polskiej wsi XXI wieku

Uważamy, że olbrzymie problemy innych krajów związane z przemysłowymi metodami produkcji żywności są poważnym zagrożeniem dla Polaków i polskiej wsi, dlatego Rząd Polski powinien:

- Natychmiast rozpocząć realizację świadomej polityki, której celem będzie ochrona i promocja wartości polskiej wsi, będących w opozycji do szybko postępujących procesów globalizacji.
- Uznać, że jedyną drogą gwarantującą społeczeństwu optymalne zdrowie i dobry stan środowiska naturalnego są: rozpowszechnianie sposobu odżywiania opartego na lokalnej żywności wysokiej jakości oraz zachowanie krajobrazu wiejskiego cechującego się naturalną bioróżnorodnością.
- Rozwijać i wspierać strategię zachowującą dużą liczbę rolników, tradycyjną mozaikę gospodarstw rodzinnych oraz rozwój silnych, lokalnych i regionalnych rynków zbytu.
- Docenić ekonomiczne i społeczne korzyści jakie niosą ze sobą przetwórstwo w gospodarstwach rolnych, ekoturystyka, odnawialne źródła energii, ekologiczna gospodarka leśna, bogactwo krajobrazu polskiej wsi i wspierać je w praktyce.

Rząd Polski nie powinien:

- Powtarzać “restrukturyzacyjnych” błędów innych państw europejskich, pozbawiając w ten sposób kraj jego zasobów lokalnych i doprowadzając do bankructwa setki tysięcy rolników.
- Dopuszczać do sprzedaży i produkcji odrzucone przez wielu naukowców, świadomych konsumentów i rolników z całego świata genetycznie zmodyfikowane produkty żywnościowe (GMO).
- Dopuszczać do przemysłowych metod produkcji rolnej.

Wzywamy Rząd Polski do:

- Ochrony unikalnej geograficznej oraz historycznej siły Polski i rozwijania jej tak aby stała się na całym świecie symbolem nadziei dla milionów ludzi, których przetrwanie zależy od pracy na roli.
- Stworzenia nowej wizji rolnictwa, aby odwrócić nadciągającą, globalną katastrofę grożącą różnorodności kulturowej i biologicznej.

Jadwiga Łopata i Julian Rose
Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi – ICPPC
www.icppc.pl, www.gmo.icppc.pl, www.eko-cel.pl